Nr. 85 We Lwowie, Środa dnia 14. Kwietnia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem nie[illegible] dni świątecznych.

Przed[illegible] wynosi:

W MIEJSCU kwart[illegible] . . . 4 złr. 50 ct.
mi[illegible] . . . 1 „ 50 „

Z [illegible]ztową:

miesięcznie . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Mon[illegible] ej 6 „ — „
do Prus [illegible]
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Manrycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 13. kwietnia.

Na posiedzeniu komitetu wyborczego miasta Krakowa, d. 10. kwietnia odbytem, otrzymali na 45 głosujących: dr. Maksymilian Machalski 34 głosów, dr. Jonatan Warschauer 8, hr. Zygmunt Cieszkowski 3. Komitet wyborczy ogłasza zatem, że zaleca wyborcom dr. Machalskiego, jako kandydata na posła do Rady państwa. Zgromadzenie przedwyborcze odbędzie się w Krakowie dziś wieczorem.

Przedłożenia ugodowe — jak się *Pester Lloyd* dowiaduje — mają być dopiero po ferjach wielkanocnych wniesione do parlamentów obu połów monarchii. Zwłoka następuje wskutek tej okoliczności, że projekt do prawa o podatku od cukru i motywa tegoż, zostaną wykończone dopiero z końcem bież. tygodnia.

Nuntium chorwackiej deputacji regnikolarnej zostało już ogłoszonem. Jest to obszerny memorjał, 5 arkuszy druku obejmujący. Nuntium to żąda, aby język chorwacki był językiem narodowym na terytorjum chorwackiem także w sprawach wspólnych. Majątek Chorwacji ma pozostać mimo wspólnego zarządu własnością Chorwacji. Nuntium stwierdza dalej, iż naruszono §. 45. ugody, dotyczący wspólnego postępowania władz centralnych i krajowych, co wywołało wypadki z sierpnia 1883 r.; domaga się reorganizacji chorwackich sekcyj; dowodzi, iż przy licznych ustawach i międzynarodowych traktatach, naruszono prawem zabezpieczoną autonomię Chorwacji; żali się na nienżywanie języka chorwackiego na kolejach i żąda modyfikacji §. 37., dotyczącego Izby magnatów.

Wskutek ogłoszenia nuntium zebrała się w sobotę węgierska deputacja regnikolarna na posiedzenie, na którem był obecnym także prezes gabinetu Tisza i minister skarbu hr. Szapary. Przewodniczący Szögyenyi przedłożył deputacji otrzymane nuntium chorwackie, które postanowiono wydrukować i między członków rozdzielić. Ponieważ elaborat ten zawiera wiele kwestyj konkretnych, odnoszących się do zakresu działania poszczególnych ministerstw, przeto proszono prezesa gabinetu, aby o tych kwestjach zawiadomił fachowych ministrów, którzyby mogli w tym przedmiocie przedłożyć swoją opinię na posiedzeniu, po świętach odbyć się mającem.

Wspomnieliśmy wczoraj o posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych, na którem obradowano nad interpelacją, dotyczącą zajść podczas strejku robotników w Decazeville i uwięzienia redaktorów *Cri du peuple*. Wszyscy ministrowie byli w ciągu rozprawy obecni. Przemawiał nasamprzód p. Maillard z partji nieprzejednanych (intransingentów). Mowca, skreśliwszy dzieje zmowy w Decazeville od chwili wybuchu aż do teraz, wystąpił namiętnie przeciwko rządowi z powodu uwięzienia wspomnianych wyżej redaktorów, składając cały ciężar odpowiedzialności za wypadki decazevilskie na barki rządu.

W obronie polityki rządu przemawiali: minister robót publicznych Baihaut i minister sprawiedliwości Demole. Pierwszy odczytał przedewszystkiem sprawozdanie inspektora przemysłowego, z którego się okazuje, że szyby w kopalniach znajdują się w dobrym stanie. Zdaniem ministra leżeć powinno w interesie wszystkich partyj położenie końca strejkowi decazevillskiemu.

Minister sprawiedliwości Demole wyłuszczył następnie powody uwięzienia redaktorów *Cri du peuple'a*, Roche'a i Duc-Quercy'ego. Zbadał on wpierw, jak twierdzi, dobrze kwestję, czy ma uwiezionych puścić na wolną stopę, czy dalej trzymać w areszcie. Wybrał to drugie, do czego zresztą w myśl ustawy miał prawo.

Radykał Brousse prosi o zarządzenie wszelkich środków, mających na celu przeszkodzenie rozlewowi krwi w Décazeville. Nie przeszkodzą mu atoli rozkazy, wydane kawalerji, ale dobre ustawy. Przy tej sposobności protestuje mowca przeciwko ograniczeniu swobody pracy, poruszonemu w senacie.

Zarówno ten, jak i następny mowca Poyer przemawiali za wywłaszczeniem Towarzystwa akcyjnego w Décazeville.

Radykał Milleraud mniema, że uwięzienie Rocha i Dur-Quercy'ego rozdrażniło tylko uspokajające się już umysły. Mowca nawołuje rząd, ażeby nie schodził z drogi wolności.

Minister Goblet oświadczył na to, że republika może być rządzoną tylko na podstawie swobód, ale prawo i porządek muszą być respektowane. Wszedł wreszcie na trybunę Cassagnac i wywołał, jak zwykle, scenę skandaliczną, podczas której kłócił się ze wszystkiemi stronnictwami i wszystkimi ministrami. Ci ostatni zaprotestowali przeciwko zarzutom Cassagnaca, a Freycinet powiedział:

— Republika pozostanie tem, czem być musi: panowaniem porządku i wolności.

Izba przystąpiła w końcu do głosowania i 465 głosami przeciwko 65 uchwaliła wotum zaufania rządowi.

Notę kardynała Jacobiniego, będącą niejako zapowiedzią ukończenia kulturkampfu w Niemczech, przyjmują liberalne dzienniki niemieckie z wielką niechęcią. *National Ztg.* wyraża się, że „od czasów Ołomuńca nie doznały jeszcze Prusy podobnego upokorzenia." *Voss. Ztg.* tak zaś ocenia kościelne przedłożenia rządowe: „Przedłożenia te nie mają wcale charakteru przedłożeń do ustaw; muszą one poniekąd być przyjęte tak jak są, równają się bowiem traktatowi państwowemu, wynikłemu z rokowań dyplomatycznych. O samodzielnem wykonaniu funkcji ustawodawczej, niema ani mowy i przy ostatniej rewizji tychże. Gdy się formalności skończą, będziemy mieli pokój, który jest celem pewnych życzeń dzisiejszych. Na szachownicy stoi jeszcze kilka figur; nota Jakobiniego mówi: szach królowi — jeszcze jedno pociągnięcie i Rzym powie: mat."

Co do księcia Bismarka, ten zasłania się wobec kurji dwoma bardzo wygodnemi parawanami, które wyciąga zawsze wtedy, gdy mu są potrzebne. Twierdzi mianowicie, że na projekta ustaw nie przystanie parlament, jeśli kurja nie zgodzi się z góry na zasadę stałej notyfikacji (*Anzeigepflicht*), z drugiej zaś strony oświadcza, że byłby gotowym do jak najdalszych ustępstw, lecz nie może tego uczynić ze względu na duchowieństwo polskie, które katolicyzmu do celów narodowych używa!

Kurjer Lwowski, który ostatniemi czasy już kilkakrotnie z taką skwapliwością podnosił rzekome krzywdy Rusinów, powtarza znów w nr. 101 za *Diłem*, że wbrew zapewnieniom p. namiestnika w sejmie, szkoły ruskie zmuszane bywają do prenumerowania czasopisma *Szkoła*. Na dowód przytacza *Diło* dosłownie wezwanie, zaopatrzone w podpis przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej i radcy namiestnictwa p. Kosińskiego, w którem nakazuje Rada szkolna pewnej szkole natychmiastowe złożenie 2 zł. abonamentu na wspomniane czasopismo, a to pod zagrożeniem sekwestracji. Wiadomość ta polega na równie dobrych informacjach, jak sprawa rekursu gminy Proniatyna; w rzeczywistości zaś rzecz ta się tak przedstawia. W wielu gminach Rady szkolne miejscowe, układając budżet, wstawiają weń także kwotę na prenumeratę jakiegokolwiek pisma fachowego, a to na mocy §. 27. ustawy szkolnej z dnia 25. czerwca 1873, i budżet ten przesyłają do zatwierdzenia Radom szkolnym okręgowym, przez co uchwała staje się prawomocną. Ponieważ jednak rzeczony budżet układa się zazwyczaj dopiero w marcu — przeto redakcje przesyłają szkołom swe pisma na kredyt, czekając nieraz na należytość pół roku i dłużej. Zdarza się jednak, że mimo tych ułatwień, wójt ściągnąwszy od gminy kwoty, budżetem objęte, nie oddaje ich na czas przewod. Rady miejscowej, celem odesłania do Rady okręg. Wówczas Rada okręgowa nie ma innego środka, jak tylko przez zagrożenie sekwestracji ściągnąć od opornych zaległości, słusznie się należące, a wynikłe z tytułu dobrowolnej uchwały Rady miejscowej, zatwierdzonej przez Radę okręgową. Gdyby Rady okręgowe nie uciekały się w wielu wypadkach do tego rygoru, byłoby uchwalanie budżetu przez Rady miejscowe czystą komedją, gdyż wieśniak nasz uchyla się dziś jeszcze bardzo chętnie od ponoszenia jakichkolwiek wydatków na szkołę.

Tak też miała się rzecz w wypadku, zacytowanym przez *Diło* a lekkomyślnie przez *Kurjera* powtórzonym; nie chodziło tu bowiem bynajmniej o zmuszanie do abonowania, tylko o ściągnięcie zaległości. Jeśli już pominiemy wszystkie inne względy, zechce nam *Kurjer* przynajmniej to przyznać, iż kto, korzystając z udzielonego kredytu, pismo cały rok odbiera i to za prawomocną uchwałą i zatwierdzeniem przełożonej władzy — nie powinien się gniewać, iż władza ta przypomina mu z naciskiem obowiązek płacenia, wynikający z samej uczciwości.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Sofia d. 6 kwietnia.

(*S.*) Wczoraj obchodzono uroczyście urodziny księcia Aleksandra, który kończy dopiero 29 lat. Już ku końcowi tygodnia czyszczono i przystrajano ulice i domy. Wszystko świętuje, a zwłaszcza stolica. Bo też Bułgarzy kochają, ubóstwiają prawie księcia, jakby na przekorę Moskalom, którzy jak mogą, to go poniżają, pragnąc go całkiem pozbawić władzy, chociażby z największą szkodą Bułgarji.

Po skończonej wojnie, nim jeszcze pokój ze Serbią został zawarty, zwiedził książę Rumelję Przyjmowano go wszędzie tłumnie, z największym zapałem i serdecznością. W Plowdiwie stawili się na jego powitanie, między innymi, wszyscy konsulowie zagraniczni — prócz rosyjskiego. Miasta rumelijskie, których książę nie zwiedził, przysyłały deputacje; a kiedy już z Rumelii wyjechał, deputacje zdążały za nim do Sofii i w przemowach swych wyrażały wdzięczność, miłość, wierność i podziw jego mądrości, poświęcenia i zdolności wojennych.

Pułki, wracające z nad granicy serbskiej, przybywają już do swych zwykłych miast garnizonowych. Ludność wszędzie wita i przyjmuje zwycięzkie wojska z wielką serdecznością, gdziekolwiek przechodzą, a mianowicie w miastach garnizonowych, jak w Ruszczuku, Szumnie, Warnie, Gabrowie, Sliwnie, Plewnie, Tirnowie. Umajają na ich przyjęcie domy i ulice, ugaszczają ich sutem jedzeniem i piciem. Dla charakterystyki przytoczę jeden opis takiego przyjęcia, mianowicie 4tego pułku w Plewnie. Plewnenscy wynieśli nad rzekę Wid około 200 wiader wina; wszyscy mający konie i powozy wyjechali naprzeciw wojska nad Wid; przy wchodzie do miasta wznieśli bramę tryumfalną z rozmaitemi napisami na cześć 4tego pułku. Wszyscy mieszkańcy zgromadzili się po obu stronach bramy i ulicy wchodowej; wypowiedziano wiele mów kończących się: niech żyją! Wszyscy oficerowie byli obsypani kwiatami, bukietami i wieńcami z różnemi napisami. W mieście odprawiło się nabożeństwo. Wieczorem mieszczanie wyprawili ucztę dla oficerów. Przez cały wieczór i przez cały dzień po przybyciu wojska ugaszczano żołnierzy po kwaterach; pili wina ile chcieli. Podobnie przyjmowano ten pułk już poprzednio w Łoweczu.

Kolej między Niszem i Plowdiwem, uzupełniająca linię między Belgradem a Carogrodem, miała być w tym roku ukończona. Tymczasem roboty w czasie wojny zostały zawieszone; a nawet i teraz, choć czas od początku wiosny jest bardzo piękny, nie zostały jeszcze na nowo podjęte. Kolej tę buduje rząd, lecz wykonanie robót powierzył pewnemu towarzystwu za kontraktem, wedle którego, gdyby roboty przez trzy miesiące nie z winy budującego towarzystwa zostały przerwane, towarzystwo temsamem z kontraktu jest zwolnione. Otóż towarzystwo, przekonawszy się, że pod nie zbyt korzystnemi dla siebie warunkami podjęło się budowli, nie chce obecnie budowy dalej prowadzić, dopóki rząd z niem innego, dlań korzystniejszego kontraktu nie zawrze. Rokowania między rządem a towarzystwem toczą się, nie zostały jednak nową ugodą zakończone, a budowa tymczasem spoczywa.

Rzym d. 9. kwietnia.

(*X.*) Sytuacja rządu i Izby była tak natężona od dni kilkunastu, iż żadną miarą dłużej zostać nie mogła w tym stanie. Gabinet po sławnem głosowaniu z 5. marca, w którem po raz pierwszy w dziejach parlamentu włoskiego udział wzięło 470 posłów, miał już tylko większość 15 głosów, i naturalnie że na tak błahej gruntując się podstawie krajem nadal rządzić nie mógł. Sam prezes rządu wyznał to był na posiedzeniu Izby, oświadczając, że gabinet nie czuje się dość silnym, aby jakąkolwiekbądź znaczniejszą ustawę rozbierać przed ferjami letniemi, i że dlatego pragnie poprzestać na drobnych, podrzędnych projektach. Zdawało się po takiem oświadczeniu, iż p. Depretis zamknie niebawem sesję i rozwiąże Izbę, nakazując jeneralne wybory w maju. Połączone opozycje chciały zrazu przeszkodzić rozwiązaniu, podnosząc leżący odłogiem projekt zniesienia w całych Włoszech niedawno zaprowadzonego głosowania podług spisu, które najgorsze przyniosło skutki, i proponując powrót do dawnego systemu odrębnego i pojedyńczego głosowania w każdym okręgu wyborczym. Projekt ten miał prawo do nagłości i byłby opóźnił aż do listopada rozwiązanie Izby. Ale komisja, która się zrazu z takim zapałem wzięła do niego, i kazała posłowi Franchettemu ułożyć jak najprędzej odpowiednie sprawozdanie, nie śmiała jakoś potem wnieść go na porządek dzienny. Izba czując się blizką rozwiązania, wpadła w rodzaj odrętwienia, i zaprzestała walki, a gabinet ze swojej strony zajęty zamiarem jej rozwiązania zapomniał całkiem o zmianach we własnem łonie, co go popularniejszym mogły uczynić. P. Depretisowi zachciało się podobno albo wcale składu jego nie zmieniać, albo go zmienić dopiero w czasie wyborów. Jakoż po radzie z kolegami odbytej zażądał on u króla upoważnienia do rozwiązania Izby i do nakazania jeneralnych wyborów.

Król jednak, który coraz wyraźniejszy udział bierze w sprawach państwa i coraz bardziej najwyższą swą władzę zatwierdza, wzywał był kolejno prefektów rozlicznych prowincyj, a ci mu jednomyślnie odpowiedzieli, że obecna chwila nie jest wcale wyborom przyjaźną, albowiem niektórzy ministrowie, jak p. Coppino i p. Tajani, obudzili wielkie niezadowolenie w całym kraju, i przytem rozruchy belgijskie mają silny odgłos wszędzie wśród miejskiego i wiejskiego ludu. Izba w takich warunkach wybrana, mogłaby tedy być gorszą od teraźniejszej. Skutkiem tego zdania prefektów, król nie przyjął niezwłocznego rozwiązania Izby. P. Depretisowi nie pozostaje więc jak podać się do dymisji z całym gabinetem. Mówią, że wezwał p. Biancherego, prezesa Izby, by mu następstwo po sobie ofiarować i skłonić go do utworzenia przejściowego gabinetu; ale dodają, że p. Biancheri odmówi znowu, jak już raz odmówił. W takim razie nie pozostawałoby królowi jak zadanie to na nowo p. Depretisowi powierzyć. Mając dopiero nowych kolegów, mógłby Izbę rozwiązać i do ogólnych wyborów przystąpić.

Zmarł tu hr. Marceli Panissera di Veglio, prefekt pałacu i wielki mistrz ceremonii włoskiego dworu. Należał on do starodawnej piemontskiej szlachty, a odznaczał się jeszcze bardziej szlachetnością charakteru, nadzwyczajną uprzejmością, wyższem wykształceniem i zamiłowaniem sztuk pięknych. Był znakomitym malarzem. Król Humbert i wielki jałmużnik dworu, monsignor Anzino, odwidzali go w czasie choroby. Eksportacja zwłok odbyła się wczoraj z pałacu Kwirynalskiego. Pogrzeb był nadzwyczaj wystawny z udziałem dworu, senatu, wielkich dostojników państwa, dyplomacji zagranicznej i nadzwyczaj licznego duchowieństwa.

Umarł także jednocześnie i jednocześnie pogrzebany został rodak nasz, doktor Ludwik Szańcer z Galicji, który najprzód w Wiedniu a potem w Rzymie zajmował się przemysłowemi i finansowemi interesami. Ś. p. Szańcer miał liczne stosunki w parlamencie i w świecie urzędowym rzymskim.

Z Rady państwa.

Podajemy tu główne ustępy z piątkowej rozprawy przedlitawskiej Izby posłów nad ostatniemi pozycjami etatu ministerstwa handlu.

P. Herbst wrócił do sprawy reformy przemysłowej, choć nie ona była przedmiotem dyskusji: a następnie także mimochodem podniósł ważną dla budżetu kwestję cłową. Wywody jego dają wiele do myślenia. Twierdził p. Herbst, że niedobór będzie daleko większy, niż go rząd preliminuje, a mianowicie, że dochód z ceł będzie o wiele mniejszy niż preliminowano, i dowodził tego nowym argumentem jak następuje: Onegdaj węgierski minister skarbu wniósł na sejm węgierski projekty o kredytach dodatkowych, z których jeden przeznaczony jest na dopłatę *ex post* dla pokrycia wspólnych wydatków monarchii roku 1884, a przyczyną dopłaty jest ubytek dochodów z ceł. Czysty dochód z nich był preliminowany na 18,434.000 złr., a rzeczywiście wynosił tylko 4,818.000 złr., a więc blisko 14 milionów mniej. (Słuchajcie! słuchajcie z lewicy). Wiadomo, że w r. 1885 dochody z ceł zmniejszyły się jeszcze w porównaniu z r. 1884, a mimo to na r. 1886 preliminuje się o wiele więcej! Ten niedobór 14-milionowy trzeba pokryć w ten sposób, że skarb węgierski dopłaci 4,273.000 złr. a austrjacki 8½ miliona. (Słuchajcie! słuchajcie! z lewicy). Nam tego nie powiedziano, dopiero drogą na Peszt dowiadujemy się o tem. Oprócz tego atoli trzeba nam będzie na rachunek również roku 1884 zapłacić Węgrom restytucji podatku spożywczego od cukru o 2,700.000 złr. więcej, niż preliminowano, co dla Węgrów stanowi pewną pociechę, ale nam podwyższa dopłatę do wysokości 11 milionów. Drugi fakt atoli jest jeszcze więcej przerażający: ubytek dochodów z ceł w pierwszym miesiącu roku bieżącego w porównaniu z tymże miesiącem roku zeszłego wynosi 885.000 złr. (Słuchajcie! słuchajcie! z lewicy), co znaczy blisko 20 prct. To pozwala wnosić o straszliwie upadającym dobrobycie i o rzeczywistej postaci niedoboru roku bieżącego. Z tem coraz większem zubożeniem

Józef Bohdan Zaleski.

(Dokończenie)

Napomknęliśmy już, że miały po Bohdanie Zaleskim pozostać niedrukowane dotąd poezje, i że są już czy będą poruczone lirnikowi mazowieckiemu, Lenartowiczowi. Dzisiaj możemy już podać dokładną w tej sprawie wiadomość, dzięki uprzejmości weterana, p. Mieczysława Darowskiego, który nam z listu Lenartowicza pozwolił odpisać kilka ustępów:

„Natychmiast odpisuję na Twój list, najukochańszy Mieczysławie, a jeśli porządku w mojem piśmie nie znajdziesz, bądź wyrozumiałym— zgon Bohdana poruszył mnie do głębi. Przed śmiercią polecił otaczającym go, ażeby mnie zawiadomili, że mi zostawia do druku swoje manuskrypta, pomiędzy któremi jest znakomity, niedokończony poemat *Potrzeba Zbarazka*. Bardzo więc być może, że zamiast do Wiednia (gdzie się L. miał zjechać z Darowskim; p. r.), pojadę do Paryża, — sam nie wiem; będzie to zależeć od korespondencji, którą z rodziną Bohdana przeprowadzę. Smutno mi i ciężko nad wszelki wyraz — jeden więcej przyjaciel zasnął w Bogu!

„Z książką też moją mam kłopoty, niepraktyczny, jak jestem, w rzeczach handlu księgarskiego. Do tego porobili tyle pomyłek, że musiałem całe arkusze przedrukować. Przyjaciele Włosi, którym przesłałem egzemplarze, serdecznem słowem mnie poparli; tożsamo Kraszewski, który mi zapowiedział, że o tem napisze, ale że potrzebuje czasu do głębszego namysłu. (Mowa tu o wydaniu „Prelekcyj" Lenartowicza w Bononii; p. r.).

„Ach, Boże, zmiłuj się nad Polską nieszczęśliwą! Kochany Bohdan pisał kiedyś do mnie po zgonie przyjaciela, jak się domyślam, Michała Grabowskiego, list kończący się słowami:

Dwaj rodzeni, dwaj rówieśni,
Zamieramy w chmur całunie!
Jeszcze raz niech piorun runie,
I ni śladu nas, krom w pieśni!
Ślad w pieśni ty, wieszczu Teofilu
Bodaj po mnie odszukasz!!

„Otóż i uderzył piorun, a ja śladu jego mam odszukiwać! Nie zginie, pokąd mowa polską nie zaginie, co da Bóg nigdy nie nastąpi!

„Tak mnie się zdaje wszystko nędznem, co zrobiłem, że ze wstydem radbym się pod ziemię schował; słucham pochwał Włochów i niecierpliwię się, a wobec duszy czystej Bohdana czuję się upokorzonym — piszę, a ręce mi drżą."

Wracamy do biografii Bohdana. W Paryżu poznał się z Mickiewiczem i połączył z nim wierną przyjaźnią. Mickiewicz i Bohdan Jański utworzyli byli koło wierzących, szukających w religii pociechy i mocy do wewnętrznego odrodzenia cała Polski, i propagujących braterstwo z ludem. Ponieważ zbierali się na wspólne modlitwy, nazwano ich „Towarzystwem bogomodlców." Należeli tam Mickiewicz, Jański, Witwicki, Cezary Plater, Domejko, Antoni Gorecki, Bohan Zaleski i inni, a przystąpił do nich Józef Zaleski, który w r. 1833. przybył z Galicji.

Odtąd Józef Zaleski był przez 30 lat nieodstępnym towarzyszem Bohdana. Mieszkali razem i żyli jak bracia. Wnet po przybyciu do Paryża, Józef zabrał z sobą Bohdana na prowincję, dla oderwania się od świata i większego udoskonalenia siebie. Przez lat kilka mieszkali jak pustelnicy w Robertsau i Molsheim, w Lotaryngii, gdzie lud dotąd wdzięcznie wspomina króla Stanisława Leszczyńskiego, swego księcia. Tam powstał *Duch od stepu* (dedykowany Mickiewiczowi). W r. 1837. przenieśli się do Endoume w Prowancji, gdzie w okolicy skalistej, bezleśnej nad brzegiem morza Śródziemnego żyli w rybackiej chacie. Wystarczały im surowe pokarmy, prosto przyrządzane przez Józefa; z nikim się nie widywali — pocztylion składał im listy i gazety pod umówionym kamieniem przy wstępie do pustelni.

Z pustelni swoich wyjeżdżali Zalescy nad Ren dla widzenia się z przybywającą czasami rodziną Józefa, to w różne okolice Francji. Z Awenionu zwidził Bohdan grób Laury, i przełożył kilka *Sonetów Petrarki*. Rok przedtem (r. 1837.) obaj odbyli pielgrzymkę do stolicy świata chrześciańskiego — ztąd wiersz p. n. *Przechadzka poza Rzymem*.

Gdy Mickiewiczowi poruczono w Lozannie katedrę języka i literatury łacińskiej, odwidził go tam Bohdan w r. 1840., bywał na jego cudownych prelekcjach, i bawiąc czas dłuższy, napisał dla Mickiewicza legendę *Twardowski pod Bożą figurą*, którą obaj śpiewali sobie na nutę, znaną Mickiewiczowi z zaścianków litewskich.

Stosunki obu wieszczów stały się jeszcze ściślejszemi, gdy Zalescy przenieśli się z Endoume do Fontainebleau pod Paryżem a Mickiewicz objął katedrę literatur słowiańskich w College de France, i w Fontainebleau Mickiewicz nawet stale zamieszkał przez pewien czas z rodziną. Tu już Zalescy nie wiedli życia pustelniczego; oprócz Mickiewicza odwidzali ich rodacy z Paryża. Bohdan mógł tu oraz swobodniej pracować niż w mieście; Józef był słuchaczem, kopistą, powiernikiem jego myśli i trudnił się majętem wspólnem gospodarstwem. Przechadzając się po lesie w Fontainebleau mieli Bohdan i Adam wspólną wizję: o zachodzie słońca nagle obu przedstawiła się Polska między dwoma morzami, z stepami, równinami, puszczami litewskiemi, zkąd powstała pieśń *Angelus*.

Czasami obaj Zalescy wyjeżdżali na rekolekcje do którego klasztoru, zwłaszcza trappistów,— z powodu wypadków r. 1846 przebywali u trappistów alzackich w Oehlberg.

„W Lozannie i Fontainebleau — powiada Zaleski — przeżyłem z Mickiewiczem bodaj najmilsze chwile na emigracji. Zestroiliśmy się byli w duszach doskonałą miłością. Obydwaj mieliśmy widzenia, sny, dużo natchnień, które przebrzmiewały bez śladu w improwizacjach. W dubmie „Angelus" mimochodem jeno potrąciłem o nie." Tę harmonię przerwało przybycie Towiańskiego do Paryża, Zaleski bowiem, pozostając na gruncie czysto kościelnym, nie przystąpił z Adamem do koła uczniów jego. Pozostali obaj zawsze przyjaciołmi, lecz też pozostało wspomnienie tej chmurki, która ponad nimi przeszła. Zawsze jednak z największem uwielbieniem mówił Zaleski o Mickiewiczu.

W r. 1842 obaj Zalescy, dla spełnienia dawno uczynionego wotum odbyli pielgrzymkę do Ziemi świętej, gdzie się spotkali z ks. Hołowińskim, późniejszym znakomitym arcybiskupem mohylewskim. Pamiątką tej podróży jest *Przenajświętsza Rodzina*, najpiękniejsza ze wszystkich, jakie napisano, epopei biblijnych.

Za powrotem sprawy publiczne coraz częściej powoływały Zaleskich do Paryża — a Józef począł Bohdana namawiać do ożenku. Józef był wdowcem, ze wszystkich dzieci pozostał mu jeden syn w kraju. Wspomnienie domowych pociech dodawało siły argumentom Józefa, a gdy poparł je i używający najwyższej powagi Witwicki, postanowił Bohdan zmienić stan kawalerski.

Z Warszawy przybyła w r. 1842 dla kształcenia się w muzyce u Szopena panna Zofia Rosengardtówna, i zostawała w Paryżu pod opieką Klementyny Hoffmanowej. Bohdan pozyskał jej wzajemność, i Witwicki drużbował im do ślubu d. 28. listopada 1846. Po ślubie przebyli kilka miesięcy w Rzymie i w Hyeres, gdzie panią Bohdanową serdecznie przyjęły panie ogromnego wykształcenia i wzniosłego charakteru, którym jako siostrzanym duszom poświęcił swoją „Przenajświętszą Rodzinę:" Felicja Iwanowska, siostra Józefa Zaleskiego, i Dyoniza Poniatowska, jej córka, owa Zoryna młodości Bohdana.

Domek w Fontainebleau stał się weselszym po wejściu gospodyni, a Bohdan uczuł się szczęśliwym. Na czele „Oratorjum" stoi następująca dedykacja: „Żonie to wieszcze Oratorjum, wydumane przy jej sercu w żałobie wielkiej lata 1864 poświęca Bohdan." Żona go rozumiała, sama będąc duszą artystyczną. W samotnych godzinach czarowna muzyka ulubionych Bohdanowi kompozycyj Szopena wypogadzała jego czoło. Zapobiegliwa gospodyni, umiała mimo oszczędności zapewnić domownikom potrzebne wygody, i zwłaszcza po wypadkach 1861 i 1863 r. pomódz wielu z młodzieży przybyłej na emigrację.

Wypadki tych lat jak zrazu rozradowały, tak następnie smutkiem napełniły duszę i lirę Bohdana — ale wiary nie zwątpiły, owszem na wyżyny prorocze go wyniosły. Ztąd powstało *Oratorjum* i *Wniebogłosy*.

Z domowego zacisza wyrwał Bohdana tylko rok 1848. Józef Zaleski udał się jako wojskowy w Poznańskie, a on jako reprezentant sejmu z r. 1831. udał się z delegacją polską do Pragi na pierwszy zjazd słowiański.

Od początku był Bohdan czynnym jako członek „Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu", tudzież jako członek „Rady szkoły polskiej na Batiniolu." Niemniej od początku był prezesem założonego w r. 1862 „Stowarzyszenia podatkowego" na emigracji dla niesienia pomocy wysłużonym synom ojczyzny, które się później nazwało „Towarzystwem czci i chleba."

W r. 1876. uporządkował Bohdan swoje poezje, które staraniem zasłużonej na polu wydawnictwa księgarni Gubrynowicza i Schmidta wyszły w r. 1877 we Lwowie.

Od r. 1864. zaczęły bić grom po gromie na wieszcza. Powstanie upadło i umarł jego najlepszy przyjaciel, brat, opiekun, Józef Zaleski. W styczniu r. 1868. umarła w Hyeres Dyoniza z Iwanowskich Poniatowska, która była ową Zoryną w młodości opiewaną, a przez całe życie Bohdana przyjaciółką wierną i siostrą opiekuńczą i „rozmodlonym aniołem w bolach i tęsknotach na jego Tebaidzie tułaczej". W miesiąc potem umarła jego ukochana żona. Wracając z Hyeres, dokąd ją chorą wraz z córką odwiózł dla łagodnego klimatu, zatrzymała się w St. Etienne, gdzie ją miał leczyć dr. Feliks Michałowski, i tam Bogu ducha oddała d. 23. bm. lutego 1868. Przed dziesięcioma laty zmarła córka jego, zamężna za dr. Okińczycem w Villepreux, która mu na pociechę zostawiła wnuczkę Bohdankę, dziś 14-letnią. Zmarł przyjaciel jego Bronisław Zaleski.

Patrjarcha, z osłabionym wzrokiem i słuchem zamieszkał przy zięciu w Villepreux, otoczony całą miłością także i po drugiem ożenieniu się dr. Okińczyca, z panną Krechowiecką. Na jubileuszowym obchodzie powstania listopadowego w Paryżu był przedmiotem serdecznych owacyj. Kobiety i mężczyźni całowali ręce patrjarchy.

Zaleski udał się w r. 1881. z pielgrzymką słowiańską do Rzymu, gdzie był przedstawionym papieżowi jako jeden z najsławniejszych poetów słowiańskich.

Ostatnie, bolesne miesiące i dnie Bohdana Zaleskiego już znamy.

Pozostawił trzech synów.

A z towarzyszy jego po lirze pozostali Ujejski i Lenartowicz.

A po nich wszystkich, i przez nich, pozostanie wiara w wielkie odrodzenie Ojczyzny!

trudno pogodzić ów zapał, z którym wedle słów pana ministra skarbu podatnicy cisną się do zapłacenia podatków.

Potem przystępuje mowca do przedmiotu dyskusji, tj. do zarządu skarbowych kolei żelaznych, i wywodzi, że dopłata skarbu na konserwację i ruch będzie większa, niż przewiduje preliminarz. Rząd bowiem preliminuje dochody wyżej niż w roku ubiegłym, gdy tymczasem depresja dochodów kolejowych jest powszechna, a niewiadomo, dla czegoby właśnie koleje skarbowe miały stanowić wyjątek. Jak zaś dochody są zbyt wysoko preliminowane, tak wydatki są za nisko przyjęte. Rzeczywistą wynikłością będzie znaczne podwyższenie niedoboru. Poczytuję sobie za patrjotyczny obowiązek — woła mowca — wypowiedzieć to wszystko, bo zacieranie i zatajanie na nic się nie przyda. Powinniśmy wiedzieć, jak się rzeczy mają i powinien to wiedzieć każdy obywatel. Gdyby znano zatrważające finansowe i ekonomiczne położenie ojczyzny, możeby to pewnych ludzi powstrzymywało od zbrodniczego zachwiewania doświadczonemi podstawami państwa i warunkami prawnopolitycznego stosunku naszego do Węgier. (Huczne brawo! z lewicy). Możeby mniej okazywano zapału dla federalizmu.

Wreszcie poruszył jedną sprawę kolejową obchodzącą tylko gminę miasta Wiednia.

Minister skarbu Dunajewski, odpowiadając szeroko p Herbstowi co do ceł, zapewniał, że cyfr jeszcze niepodobna podać, że jednak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dopłata na rachunek r. 1885. nie wyniesie 11 mil. złr., a znawcy rachunkowości z austrjackiego ministerstwa skarbu mniemają nawet, że nie będzie potrzeba żądać z owego powodu kredytu dodatkowego.

Po ministrze zabiera głos komisarz rządowy, szef sekcyjny bar. Czedik, prezydent dyrekcji skarbowych dróg żelaznych, który na nawoływania ze strony kilku posłów, aby rząd starał się o uzupełnienie sieci kolejowej w kilku krajach, odpowiada, że ministerstwo handlu nie ustaje w szczerych usiłowaniach około rozbudzenia chęci do prywatnej czynności budowniczej, i że widać też już pewne skutki tych usiłowań, a można spodziewać się, że ta i owa kolej przyjdzie do skutku bez zaangażowania skarbu. Z tego właśnie względu trzeba ostrożnie postępować, nie gorączkowo.

Co się tyczy uwag p. Herbsta, mowca powiada: Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że na kolejach skarbowych ubytek dochodów w tym roku nie jest tak wielki, jak na innych, a nie ma w tem nic niepodobnego, że następne miesiące powetują go jeszcze. Wedle uwag p. Herbsta mogłoby zdawać się, że rząd całkiem dowolnie układa preliminarz dochodów za wysoko, a wydatków za nisko. Tak nie jest. Trudno wprawdzie trafić liczby prawdziwe, ale bądź co bądź jest w układaniu preliminarza pewien system. Pod względem dochodów wynikłości rzeczywiste w latach od r. 1881 do 1884 — bo z r. 1885, rachunki nie są jeszcze pokończone — wykazują w każdym roku większą lub mniejszą przewyżkę ponad preliminarze; razem przewyżki te czynią 5,109.000 zł. Uwaga p. Herbsta o powszechnej depresji ruchu przewozowego, jest może mimowolną reklamą dla skarbowych dróg żelaznych, bo w czasie, gdy innym kolejom ubyło dochodów, t. j. w latach 1884 i 1885, my mamy przewyżkę ponad preliminarz.

Pod względem wydatków, ubolewam, że znacznie wypadło przekroczyć preliminarze; zarazem atoli mogę wypowiedzieć nadzieję, że w r. 1886 już tego niebędzie. Owe znaczne wydatki w latach poprzednich były wywołane potrzebami, które datowały z czasów przed przejęciem kilku kolei w zarząd państwa; a były to wydatki, które nie potrzebują się powtarzać. Posłowi Kaizlowi, który żądał, aby preliminarz budżetu zawierał tabelę inwestycyjną, dającą pogląd na wartość i rentowność każdej kolei skarbowej, odpowiada, że rząd sam już o tem myśli i byłby pomieścił taką tabelę w preliminarzu budżetu tegorocznego, gdyby wygotowanie ich zależało od samego ministerstwa handlu.

Wskutek zapytania pos. Russa, za które wobec mnóstwa drukowanych i niedrukowanych zarzutów, mowca jest mu wdzięczny, przedstawia on zasady, któremi jeneralna dyrekcja kolei skarbowych kierowała się pod względem taryf. Przejąwszy wiele kolei prywatnych, rząd przejął wraz z niemi ogromny chaos taryfowy, którego utrzymać żadną miarą nie było można, zwłaszcza, że i publiczność całkiem słusznie spodziewała się jednolitości taryfowej. Jeneralna dyrekcja zajęła się tedy wprowadzeniem jednolitości, a rozumie się, że nie w duchu podwyższenia, lecz obniżenia, przyczem jednak nie mogła tak całkiem bezwarunkowo przyjąć za zasadę, iż koleje skarbowe, byle tylko służyły dobru pospolitemu, nie potrzebują już żadnego przynosić dochodu; owszem jak były, tak pozostaną przedsiębiorstwami przemysłowemi, które przynajmniej względną muszą mieć rentowność.

(Ten ustęp mowy br. Czedika wskazuje, że rząd w razie potrzeby lub sposobności gotów podnieść taryfy na skarbowych kolejach żelaznych; p. r.)

Chcąc przyłożyć topór do refakcyj, tej choroby austrjackich dróg żelaznych — powiada dalej br. Czedik — musielibyśmy zachować na względzie, że przez zupełne zniesienie ich, bylibyśmy pozbawili się mnóstwa przewozów; dlatego musieliśmy je ograniczyć tylko. Do wprowadzenia jednolitości taryf należało także uregulowanie opłat manipulacyjnych. Była to ciekawa rzecz, że transport idący z Wiednia do Simbach, musiał na kolei Zachodniej, gdy była jeszcze w zarządzie prywatnym, trzy razy opłacać za manipulację, bo przechodził przestrzenie, stanowiące wprawdzie jedną linię, ale zbudowane na podstawie trzech koncesyj. Wedle tej zasady musiałby n. p. transport idący z północnych Czech do Ponteby, płacić ośm razy za manipulację, t. j. za władowanie i wyładowanie, chociaż manipulacja ta odbywa się raz tylko. To oczywiście na kolejach skarbowych utrzymać się nie dało; a ci, którzy czynią zarzut, że za bardzo obniżyliśmy taryfy, niech zważą, że zniesienie kilkorakiej opłaty manipulacyjnej odgrywa wielką rolę.

Mowca dowodzi dalej liczbami, jak ogromnie pomnożył się przewóz osób wskutek obniżenia ceny biletów jazdy, i jak skutkiem tego powiększyły się dochody z przewozu osób.

Nakoniec omawia wpływ skarbowych dróg żelaznych na prywatne. Z tej części mowy wyjmujemy ustęp o kolei Karola Ludwika. Mowca powiada: Co się tyczy oddziałania kolei skarbowych na kolej Karola Ludwika, należy z największym przyciskiem podnieść okoliczność, że nie same tylko taryfy kolei skarbowych, lecz sama już egzystencja kolei Podkarpackiej musiała kolei Karola Ludwika bardzo zaszkodzić. Jakiekolwiek ustanowilibyśmy dla kolei Podkarpackiej taryfy, egzystencja jej zawsze oddziałać musi na kolej Karola Ludwika.

Mowca kończy temi słowy: Każdy, kto rzetelnie pojmuje ważną akcję skupiania dróg żelaznych w ręku państwa, ważną ze względu na państwo i na ekonomię społeczną, powinien przyznać, że dziś za rychło jeszcze wydawać sąd potępiający, i że nikt nie ma prawa trąbić puzonami na cztery strony świata, że państwo zrobiło tu *fiasco* finansowe, które wcale nie istnieje. Ze spokojnem sumieniem mogę powiedzieć: nie tak źle sprawa się przedstawia, jak ją przedstawiają, i proszę Wys. Izbę, aby nieco więcej do tej opinii się przychyliła. (Brawo! brawo! z prawicy.)

P. Popper żąda, aby co do opłat manipulacyjnych na prywatnych także kolejach żelaznych rząd przeprowadził uchwały ankiety taryfowej z r. 1882. i 1883.; a dalej, pisząc się bezwarunkowo na wywody p. Abrahamowicza o taryfach dyferencyjnych, domaga się od rządu, aby stanowczo już położył kres tej krzywdzie dla produkcji krajowej galicyjskiej i bukowińskiej. Przewóz 100 cetnarów metrycznych żyta z Czerniowiec do Drezna jest o 135 marek droższy niż na równą odległość z Rosji. Takich dyferencyj produkcja rolnicza nie wytrzyma. Wszakże wiadomo, że na wiedeńskiej giełdzie zbożowej już różnica 5 centów stanowi o zawarciu lub niezawarciu interesu. Na to, żeby koleje austrjackie sprowadzały transporty z zagranicy na swoje linie, względu brać nie trzeba wobec bezpośredniej szkody, którą się taryfami dyferencjonalnemi wyrządza produkcji krajowej. Poczem rozdział zarządu skarbowych kolei żelaznych przyjęto.

Wichrzenia między ludem.

Lwowski korespondent *Czasu*, czerpiący ze źródeł urzędowych, donosi w tej sprawie, niejednokrotnie i w naszem piśmie poruszanej: „Sąd pilzneński wydał wyrok na indywidua, które w jesieni roku zeszł. rozpowszechniały w kilku wsiach niedorzeczne baśnie o wrzekomem gromadzeniu się powstańców w lasach pobliskich. Sześciu rozsiewaczy tych bredni, którym powtarzanie niepokojących wieści udowodniono, skazał sąd na areszt pięciodniowy. Nie wielka to kara w porównaniu z następstwami, jakie rozsiewanie takich wieści wywołać mogło, ale wobec prawa inny wymiar nie dał się uzasadnić. Jestto dopiero połowa sprawy, bo osobno toczy się w pomienionym sądzie śledztwo przeciw sprawcom i uczestnikom tego zbiegowiska zbrojnego, które na wiadomość o urojonych powstańcach powstało w Lubczy i Woli lubeckiej. Także w powiecie tarnobrzeskim zaszedł fakt ukarania rozsiewaczy alarmujących wieści. Tam bowiem, wkrótce po znanej sprawie lubeckiej, rozgłaszano o pewnym spokojnym obywatelu wiejskim, że organizuje zbrojne powstanie, i zgłaszającym się ochotnikom płaci znaczniejsze kwoty. W toku jest teraz dochodzenie sądowo-karne w sądzie ciężkowickim, w powiecie grybowskim, gdzie już w ostatnich czasach odżyła baśń o zbliżającem się powstaniu. W trzech wsiach tego powiatu zaczęto sobie rozpowiadać, że w dworach panowie gromadzą broń, aby podczas świąt spaść na wsie i powetować ludowi wiejskiemu wypadki 1846 r.

Ta baśń jest o tyle niebezpieczniejszą od poprzednich, że wskazuje bliski termin wybuchu urojonego powstania i wyznacza mu cel szczególnie drażliwy dla ciemnych mas ludu wiejskiego. Na szczęście, jak w poprzednich razach, tak i teraz władza powiatowa przychwytała tę potworną zmorę niejako na jej wstępie do powiatu i położyła kres dalszemu jej postępowi. Szybkie dochodzenie administracyjne dostarczyło sądowi w Ciężkowicach materjału do wystąpienia karnego przeciw sześciu indywiduom. Rozsiewaczy bredni niepokojącej w każdym razie dosięgnie kara zasłużona, ale czy sądowi powiedzie się dotrzeć do źródła i dosięgnąć karą autorów tej bredni, tego na pewne oczekiwać nie można. Jak banda podpalaczy chyłkiem i ukradkiem działają autorowie i propagatorowie wieści powstańczych.

Trudno dójść po nitce do kłębka, bo nić zaraz się urywa. Kogo schwytano niejako na gorącym uczynku t. j. na opowiadaniu niepokojących bredni, ten wprawdzie już wyprzeć się nie może, ale dalszych wskazówek, wiodących do wątka, podać nie umie, nie może, czy nie chce z powodu jakiejś obawy. Świeży fakt powstania między ludem niepokojących wieści powinien służyć za przestrogę i impuls dla każdego, kto może, czy to wywrzeć wpływ uśmierzający, czy podpatrzeć proweniencję wieści. Na duchowieństwo spada w tej mierze ważny obowiązek. Od jego baczności wiele w tej mierze zawisło, a w każdym razie to, żeby cała ta przykra historja i bez interwencji władz nie wędrowała już dalej, jak teraz z Pilzna ku Grybowowi.“

Wiadomości powyższe są w istocie niepokojące, nie dlatego, ażebyśmy przypuszczali możność jakichś rozruchów, lecz że odsłaniają nam systematyczną agitację, która, lekceważąc sobie czujność władz, co chwila z tajemniczych, nie zbadanych dotąd głębin się wynurza. Stosunki miejscowe naszych powiatów nadgranicznych nad Wisłą są tego rodzaju, że wytworzyły z tamtejszej ludności wiejskiej materjał dla anarchicznych agitacyj przystępniejszy. Podobne stosunki powtarzają się jednak i w innych powiatach, a przecież agitacje tego rodzaju nie pojawiają się tam z równą uporczywością. Jest więc w tem całem niewątpliwie także ręka obca, pragnąca w celach obcych rzucić zarzewie anarchistycznych nieporządków. Geograficzne położenie powiatów agitacją dotkniętych, wskazuje aż nadto wyraźnie, zkąd się ta ręka wysuwa. Niechże więc rząd dołoży w interesie bezpieczeństwa publicznego wszelkich starań, ażeby nietylko karać policyjnie ślepe narzędzia, lecz pochwycić także tajemniczą rękę, która niemi kieruje.

Przemysł krajowy

w świetle sprawozdań c. k. inspektora przemysłowego.

II.

Przypatrzmyż się teraz, jak wygląda ten galicyjski przemysł w świetle sprawozdań c. k. inspektora przemysłowego, który z urzędu o każdem przedsiębiorstwie ma być uwiadomiony. ma prawo w dzień i w nocy (jeżeli fabryka w ruchu) zwiedzać zakłady od piwnic do strychu, przesłuchiwać właścicieli, kierowników administracyjnych czy technicznych, robotników.

Oczywiście jest to pole doświadczeń, jakiego ani Izby handlowe, ani żadne biuro statystyczne mieć nie może. Chociaż więc spostrzeżenia te naoczne, z natury urzędu c. k. inspektora przemysłowego, mają jedynie higieniczny i robotniczo-społeczny punkt widzenia, muszą one rzucać światło i na stosunki ekonomiczne przemysłu, a charakteryzują dostatecznie stan tego przemysłu pod względem technicznym. To też zaraz na tem miejscu wyrazić musimy życzenie, które przed dwoma laty wyraził ś. p. Przygodzki w Czasop. techn., żeby kraj, który podjął nareszcie jakąś choć drobną działalność na polu przemysłu, miał także swego czy swoich inspektorów, którzyby ten drugi punkt widzenia ekonomiczny zastępywali, umożliwiali istotnie gruntowną statystykę przemysłu, zbierali spostrzeżenia o stanie i potrzebach przemysłu, dawali wskazówki, rady, wnioski.

Niestety, nawet c. k. inspektor przemysłowy, z całą jego kompetencją, w zbieranych przez siebie datach nie opiera się na samej prawdzie. Skarzy się najprzód, że nieraz według urzędowych wskazówek, wykazów przemysłowców, wyciągniętych z katastru podatku przemysłowego, jedzie zwiedzić przedsiębiorstwo, często w niedostępnem miejscu, traci czas, zdrowie, pieniądze i — nieznajduje śladu przedsiębiorstwa przemysłowego. Moglibyśmy potwierdzić fakt ten wielokrotnem doświadczeniem, że w wykazach takich za dany rok, figurują przedsiębiorcy, którzy rok, dwa i dziesięć zaprzestali przemysłu, figurują przedsiębiorstwa, których nigdy nie było, lub otrzymują nazwę, rodzaj przemysłu, wręcz odmienną od faktycznie prowadzonego przemysłu. Błąd ten wiąże się ściśle z fiskalizmem urzędnika podatkowego. Wszak wiadome wypadki egzekucyj podatkowych za przedsiębiorstwa zwinięte od lat, za fabryki, które spłonęły i w gruzy się rozsypały.

Obawa przed podatkiem to największy wróg prawdy w badaniach c. k. inspektora. Twierdzi on więc, że po największej części daty, co do ilości zatrudnionych robotników, lat ich wieku, godzin pracy, wysokości pracy, stosunków robotniczych, są niedokładne lub poprostu fałszywe. Przemysłowiec tak przywykł widzieć wszędzie niebezpieczeństwo inspektora podatkowego, że nie chce wierzyć w inspektora przemysłowego, podejrzywa w nim organ urzędu podatkowego, w jego karnecie czy protokole, początek fiskalnego śledztwa, które się skończy „niebieskim arkuszem“, podwyższeniem podatku. Nie pomaga tłómaczenie i wskazywanie na §. 19. ustawy o c. k. inspektorach przemysłowych. Często na widok inspektora, przedsiębiorca udaje, że jest robotnikiem i oświadcza, że pana przedsiębiorcy niema w domu, dopiero powoli, po wyjaśnieniach, przyznaje się do swej własnej roli. Często, zwłaszcza przy wizycie niespodziewanej, zastaje inspektor znaczną liczbę robotników, którzy powoli zaczynają znikać, ulatniać się chociażby nawet przez otwarte okna, i przedsiębiorca zostaje z jednym lub dwoma robotnikami. Obawia on się, że gdyby urząd podatkowy dowiedział się, że jest więcej robotników, podniósłby podatek. Czasem, gdy inspektor zastanie większą liczbę robotników, którym trudno już się ulotnić, przedsiębiorca oświadcza, że przyszli w gościnę do kolegów, inni są ich krewni, i w ten sposób znowu liczba robotników topnieje do dwóch lub trzech chłopaków. Cóż dziwnego, że twarde doświadczenie wytworzyło taką obawę przed śrubą podatkową. Wszak słyszeliśmy o inspektorze przemysłowym, który podnosił klasę podatkową — przy pomocy spostrzeżeń swej małżonki, jeżeli ta np. w sklepie widziała, że pani majstrowa kupowała sobie kapelusz z piórem, lub nową suknię.

Obawa przed fiskalizmem jest główną przeszkodą statystyki przemysłu; nie ma prawie przemysłowca, któryby chciał powiedzieć całą prawdę — najinteligentniejsi, i potrzebę statystyki czujący, nie postępują inaczej, wszystkie cyfry są *in minus*, a to zarówno czy one są podawane Izbom handlowym czy Wydziałowi krajowemu, którego przecież o fiskalizm nikt nie pomówi. Zresztą zjawisko to jest na całym świecie, choć w mniejszym może stopniu powszechne. Jedyną może dokładną statystykę produkcji ma jedwabnictwo Krefeldu, ale tu prowadzi statystykę komitet przemysłowców z wyboru, i zbiera daty nadsyłane anonimowo, tak, że nawet komitet nie wie, do kogo należy pojedyncza kartka.

Co do innych danych, n. p. wysokości płacy, wieku robotników, stosunków pracujących do pracodawców, to wszystko p. Nawratil musi długiem zdobywać badaniem, istnemi śledztwami, krzyżowemi pytaniami. „Płace robotników, pisze inspektor, podają po największej części fałszywe, i mam to przekonanie, że wszystkie dane, które otrzymałem zwłaszcza przy inspekcji przedsiębiorstw, w których robotnicy i pracodawcy byli izraelici, są całkiem fałszywe.“ Obawa przed wypędzeniem robotnika i pozbawieniem go pracy i zarobku, zmusza go nieraz do tajenia prawdy, by się przedsiębiorcy nie narazić. Każdy żydowski robotnik zapytany, udaje że nic nie wie, odsyła pytającego do przedsiębiorcy, a ten podaje jak mu potrzeba.

Naturalnie, że te obawy przed fiskalizmem są powodem niewykonania §§. 88 i 96 ustawy przemysłowej co do wykazów przemysłowców. Przemysłowiec obawia się, że taki wykaz dający pojęcie o rozmiarach przedsiębiorstwa przemysłowego, zużytkują organa finansowe do celów podatkowych. I znowu nic dziwnego. Wszak jest rzeczą wiadomą, że u nas akcyjna spółka w przemyśle ostać się nie może, gdyż zmuszona ustawą do publicznego ksiąg prowadzenia, oddaje się na łaskę-niełaskę urzędowi podatkowemu, i uledz musi w konkurencji z przedsiębiorstwem prywatnem, któremu się czasem przecież uda zataić rozmiary przedsiębiorstwa, lub znaleść inną drogę, którą by księgi rachunkowe spółki akcyjnej zdradzić musiały.

Inne powody niedokładności dat leżą w ciemnocie robotnika, w braku wykształcenia podmajstrzego, kierownika, przedsiębiorcy. Tu potrzeba ogólnej oświaty, podniesienia fachowego wykształcenia, o czem później, na to potrzeba lat.

Ale bliższe złe, które powinno być najpierw usunięte, to opieszałość władz, w dostarczaniu informacji inspektorowi przemysłowemu. Na przykład nader ważna działalność inspektora w sprawach podniesienia bezpieczeństwa robotnika, co do zdrowia i życia, utrudnioną jest przez to, że inspektor nie otrzymuje urzędowych zawiadomień o wypadkach. Na 152 wypadków, otrzymał inspektor wiadomości urzędowe w 73 wypadkach, zaś prywatnie, z dzienników i od osób prywatnych dowiedział się o 79 wypadkach. Nadto zawiadomienia urzędowe dochodzą bardzo późno, często dopiero po kilku miesiącach, tj. kiedy chyba śledztwo karne mogło by dojść prawdy, ani powody wypadku nie dadzą się już skonstatować, i oczywiście okoliczności dla przedsiębiorcy niekorzystne nie dadzą się już sprawdzić.

Lecz mimo tych wszystkich niedokładności, daty zebrane przez c. k. inspektora, co ważniejsza, własne jego spostrzeżenia, starczą, by dać pewny pogląd na przemysł krajowy, dać obraz jego rozwoju, jego technicznego urządzenia, scharakteryzować przedsiębiorców przemysłowych, sposób prowadzenia przedsiębiorstwa, stosunki robotnicze, stan oświaty ogólnej i wykształcenia fachowego od góry do dołu, od przedsiębiorcy i kierownika technicznego, do najniższego robotnika.

Obraz to smutny, ponury i przykry, malowany czarno na szarem tle, nieraz zbyt może pessymistyczny, i pessymizm ten wykażemy, gdzie niesłuszny. A jednak właśnie dlatego, że tło to takie czarne, występują jasne punkta i jasne strony tem żywiej, i właśnie dlatego, że pogląd cały raczej za czarny i za pessymistyczny, że więc autora nie można pomówić o skłonność do łudzenia siebie i drugich, z tych niewielu korzystnych, dodatnich spostrzeżeń, wnioskujemy raczej korzystnie o przyszłości tego biednego krajowego przemysłu. Tak jest, ten czarny obraz c. k. inspektora, to szereg cały argumentów i dowodów, że przemysł w Galicji ma wielką przyszłość, że złe nie leży wyłącznie w naturze rzeczy, ale w powodach czasowych, dziejowych, lokalnych, ludzkich, które dadzą się usunąć, byle je poznać i chcieć usunąć.

Z Izby sądowej.

(*Propinacja miejska w stosunku do szynkarzy.*)

Od r. 1849 zastrzegała gmina miasta Tarnopola przy każdoczesnem wydzierżawieniu propinacji miejskiej, dla upoważnionych urzędownie szynkarzy prawo sprowadzania piwa za uiszczeniem opłaty gminnej po 2 złr. 10 ct. od dwuwiadrowej beczki. Z prawa tego korzystał przez 20 przeszło lat także traktjernik Józef Stibra, licencję szynkarską władzy politycznej posiadający; w ostatnich jednak latach zaczęto od niego żądać nierównie wyższej opłaty, z czego wywiązał się spór, przez ministerstwo spraw wewnętrznych na korzyść Stibry rozstrzygnięty. Przeciw temu orzeczeniu ministerstwa wniosła gmina miasta Tarnopola przez adw. dr. Rajmunda Schmidta zażalenie do trybunału administracyjnego, podnosząc, że licencja władzy politycznej została wydana Stibrze z wyraźnym dodatkiem: „bez uszczerbku prawa propinacji“, że zatem gmina może jako właścicielka tego prawa żądać od Stibry takich samych opłat jak od zwykłych szynkarzy propinacyjnych i nie potrzebuje zadawalniać się opłatą gminną po 2 złr. 10 ct. od beczki, którą także i prywatni konsumenci uiszczają, która nie jest wcale wynagrodzeniem za wyszynk. Uiszczając tylko tę opłatę, Stibra nie płaciłby nic za właściwy wyszynk i stałby się niejako współwłaścicielem prawa propinacji, które przecież wyłącznie i jedynie do gminy miasta Tarnopola należy.

Po odbytej temi dniami ustnej rozprawie i po wysłuchaniu zastępcy ministerstwa, radcy sekcyjnego dr. Roży i zastępcy Józefa Stibry, adwokata dr. Ludwika Wolskiego, odrzucił trybunał administracyjny, zgodnie z ich wnioskami zażalenie gminy, ponieważ w myśl dekretu kancelarji nadwornej z d. 8. listopada 1838. we wszystkich sprawach propinacyjnych i szynkarskich tylko dotychczasowa używalność (*Gepflogenheit*) rozstrzyga, takowa zaś stanowczo za Stibrą przemawia. Dodatek w licencji, że takowa „bez uszczerbku prawa propinacji“ się udziela, tłumaczy się względem na istnienie w Galicji tego prawa, nie czyni zaś wcale ujmy roszczeniom Stibry, gdyż skoro wyszynk jego przez tak długi czas bez żadnego przez gminę kwestjonowania i bez żadnej z nią umowy istniał, należy opłatę gminną 2 złr. 10 ct. od beczki uważać za jedyną zwyczajną opłatę, której jednostronnie podwyższać nie można.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 13. kwietnia.

Odezwa. Po ś. p. Heidenreichu pozostała trzynasto-letnia sierota; rzeczą jest ludzi serca i dobrej woli zapewnić córce człowieka wielkiego poświęcenia i wielkiej miłości kraju, chociażby najskromniejszy fundusz, umożliwiający po ukończeniu nauk dalsze kroki w trudnem dla sieroty życiu.

W tym celu otwiera się składkę, z której fundusze umieszczone zostaną w Kasie oszczędności, pozostawiając dalsze zarządzenie takowemi Wpanu Franciszkowi Zimie, dyrektorowi Kasy oszczędności.

We Lwowie d. 10. kwietnia 1886.

W skład komitetu, który powyższą odezwę wydał, wchodzą: hr. *Włodzimierz Russocki*, p. *Emil Torosiewicz*, dr. *Bernard Goldman* i dr. *Zdzisław Marchwicki*, a dzięki inicjatywie tych panów złożono już na ręce komitetu tysiąc zł. Pierwszą listę składekogłosimy wkrótce. Sprawą tą zajęły się wszystkie koła towarzystwa stołecznego z gorliwością, z której prawdziwie możemy być dumni. Dyrektor kasy oszczędności, p. Zima, przyjął z ramienia sądu opiekę nad sierotą, p. Niedziałkowska otacza ją od chwili zgonu śp. ojca z macierzyńską troskliwością, na czele subskrypcji stanęli mężowie wybitne zajmujące stanowiska, Wydział krajowy wyasygnował już 300 zł. zanim p. Heydenreichówna będzie mogła korzystać ze stypendjum z fundacji Barczewskiego, które niezawodnie otrzyma, a urzędnicy jednego z biur Wydziału krajowego jakoteż z V departamentu dyrekcji kolei państwowych zobowiązali się także z pensyj swych skromne odkładać datki. Nadmieniamy w końcu, że przeznaczeniem zbiorowej tej ofiarności jest stworzenie funduszu posagowego, aby córka żołnierza polskiego na całe życie trwałą miała pamiątkę, że społeczeństwo za zasługi ojca zajęło się sieroctwem córki. Administracja *Gazety Narodowej* ma od komitetu upoważnienie do przyjmowania składek.

* **P. Marcelina Sembrich-Kochańska** przez wdzięczność za stypendjum udzielone jej dawniej przez Wydział krajowy, złożyła na ręce wicemarszałka p. Pietruskiego cały czysty dochód z przedstawienia „Łucji“ wynoszący 1639 zł. i przeznaczyła na cele dobroczynne, mianowicie na internat OO. Zmartwychwstańców 300 zł., na Dom pracy 200 zł., na Bratnią pomoc uczniów uniw. lwow. 300 zł., na Towarzystwo „Lutnia“ 200 zł., na „Harmonie“ 200 zł., na fundusz emerytury dla członków orkiestry teatralnej 300 zł. i dla Ludwisi Heydenreichównej 139 zł. Ofiara ta chlubnie świadczy o dobrem sercu p. Kochańskiej.

* **Smutny wypadek.** Dziś rano, jeden z robotników pracujących przy rozbiorce domu l. 5, przy ulicy Łyczakowskiej (dawniej fabryka Schumana), zabity został spadającą belką. Nieszczęśliwy liczył lat 40 i pozostawił żonę i 4 dzieci.

* **Doktorat.** P. Natan Feliks-Gliksmann, rodem z Działoszyc, w Królestwie Polskiem, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

† **Lotar Heczko**, ziomek nasz ze Szlązka, który przed rokiem z ekspedycją naukową, wysłaną na koszt państwa, udał się do Ameryki południowej, umarł tamże nagle w Paragwaju na paraliż serca. Zmarły liczył dopiero 34 lat; śmierć jego nastąpiła 22. grudnia, a wiadomość ta dopiero w tych dniach nadeszła do rodziny.

* **Mianowanie.** Minister wyznań i oświecenia zamianował praktykanta konceptowego przy galicyjskiem namiestnictwie Oskara Didla koncypistą ministerjalnym w ministerstwie wyznań i oświecenia.

* **W sprawie mód** upraszamy p. t. mężów i ojców, ażeby nie brali dosłownie naszych nawoływań do przesadnej oszczędności w wydatkach na wiosenne stroje damskie, bo się boimy maleńkiego strejku niewieściego. Oto krótki i węzłowaty list, jaki w tej sprawie otrzymaliśmy pocztą dzisiejszą: „Szanowny redaktorze dobrodzieju! Ja cię bardzo przepraszam, że ci radzę, ale nie wdawaj się w mody, tylko w politykę. Życzliwa znajoma twoja *E.*“

* **„Gwiazda“** Walne zgromadzenie Stowarz. rękodzielników lwowska „Gwiazda“ odbyło się w niedzielę o godz. 6. pod przewodnictwem p. Franciszka Głodzińskiego, prezesa Stowarzyszenia Walne zgromadzenie powstaniem z miejsc wyraziło cześć pamięci śp. kuratora K. Gromana a po odczytaniu protokołu przyjęto jednomyślnie i zatwierdzono sprawozdanie z czynności wydziałów i obrotu funduszów za rok 1885. Na wniosek komisji kontrolującej udzielono jednogłośnie absolutorjum obu wydziałom t. j. Stow. wzajemnej pomocy i Stow. ku wspólnej nauce i rozrywce. Z porządku dziennego uskuteczniono wybór 9 członków do wydziału „Gwiazdy“ na rok 1886, oraz 7 kuratorów z grona członków honorowych. Na kuratorów zaproszeni zostali pp. Dąbrowski Wacław, Głodziński Franciszek, Kiselka Karol, ks. Odelgiewicz Zygmunt, hr. Russocki Włodzimierz, hr. Skarbek Henryk, dr. Żuliński Józef.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie a zgromadzeni wyrazili p. Franciszkowi Głodzińskiemu podziękowanie za zasługi jego dla stowarzyszenia.

* **Wykluczenie ucznia.** Rada szkolna krajowa na ostatniem swem posiedzeniu, wykluczyła z gimnazjum stanisławowskiego, jak donosi *Kurjer* tamtejszy, za niemoralność i szerzenie zgorszenia jednego ucznia, rozszerzając to wykluczenie na wszystkie szkoły średnie w Galicji, i zatwierdziła wykluczenie trzech innych uczniów, również za niemoralność.

* **Taksę imatrykulacyjną**, jaką opłacają studenci wstępujący na uniwersytet, podniósł p minister oświaty rozporządzeniem z d. 9. kwietnia r. b. z 2 zł. 10 c. na 4 zł. Rozporządzenie to wejdzie w życie z początkiem r. szk. 1886—7. Taksy te obracane bywają na zwiększenie dotacji biblioteki uniwersyteckiej, po odtrąceniu kosztów druku ustaw akademickich, wręczanych przy wpisie nowo wstępującym uczniom.

* **Święcenie niedzieli.** Z powodu korespondencji naszej z Kołomyi w nr. 66 tłumaczy się p. Seeger, agent fabryki maszyn, w liście do nas wystosowanym w ten sposób, że sklep swój pozostawił w niedzielę otwartym wtedy, gdy się przekonał, że żydowska konkurencja to samo uczyniła. Zarazem oznajmia p. Seeger, że nie jest Prusakiem.

* **Owacja dla p. Henryka Kieszkowskiego.** Z powodu 25 jubileuszu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jak donosi fachowe pismo wiedeńskie *Union*, postanowiły dyrekcje zakładów ubezpieczeń austrjacko-węgierskich, w formie wspólnego adresu, złożyć swe życzenia krakowskiemu zakładowi, oraz dyrektorowi p. Henrykowi Kieszkowskiemu. Na czele zawiązanego w tym celu komitetu stanęli pp. Konecny (dyrektor Tow. morawsko-szląskiego), Rudolf Bayer (sekretarz Tow. wiedeńskiego) i Rudolf Klang (dyrektor Towarz. „Janus“). Jak słyszymy, powiada taż sama gazeta, zamierzają z podobnym adresem wystąpić także kierownicy austro-węgierskich Towarzystw akcyjnych.

* **Szkice kartonów Matejki** dla auli politechniki lwowskiej nadeszły już do Lwowa. Za zezwoleniem rektora, dr. Zajączkowskiego, publiczność będzie mogła od jutra (środy) przez tydzień od godz. 3. do 6. popołudniu, oglądać w gmachu politechniki te arcydzieła kompozycji na polu, na którem mistrz dotąd nie występował. Wielce pożądanem, a nawet koniecznem jest, aby te szkice nie były na stole rozłożone, ale, bez dziurawienia ścian sali, na jakich ściankach lub sznurze wywieszone. Bez tego trudno objąć całość genialnej kompozycji, a nawet pojedyncze figury tracą. Gdyby wolno było, (ale niewolno) pobierać opłatę od wstępu, byłoby rzeczą łatwą to uczynić. Czyż się nie znajdzie jaki sposób na wywieszenie tych szkiców?...

* **Kradzieże.** Kasetę, którą skradziono z biura tutejszej c. k. prokuratorji państwa, znaleziono przedwczoraj rozbitą wraz ze skradzionemi książeczkami wkładkowemi galic. kasy oszczędności, w lasku na Pasiekach zubrzyckich. — W sprawie kradzieży wina, popełnionej z piwnicy kamienicy kapitulnej, sprawdzono, że sprawcy potłukli trzydzieści kilka flaszek i pozlewali wino do baryłki, którą zakorkowawszy, przysposobili sobie do zabrania, w czem jednak musiała zajść przeszkoda, zabrali bowiem tylko kilkanaście flaszek dobrego, starego miodu. Policja przyaresztowała jako podejrzanych o sprawstwo tej kradzieży trzech kanalników, znanych złoczyńców, którzy tej samej nocy w sąsiedniej kamienicy kanał czyścili.

* **Samobójstwo.** W sobotę w nocy w Krakowie napotkał patrol policyjny przy pomniku Straszewskiego na plantacjach leżącego mężczyznę na ławce, z objawami konania. Gdy tegoż z ławki podniesiono i do szpitala zaraz odstawiono, przekonano się w szpitalu, iż rzeczywiście mężczyzna ów, nazwiskiem Michał Joseppi, z Wadowic, cierpiąc już od dłuższego czasu na chorobę przewlekłą, zażył truciznę. Przy osobie Joseppiego znaleziono flaszkę z wódki, rewolwer i 25 sztuk naboi, przygotowanych na wypadek, gdyby trucizna nie skutkowała.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny przy zmiennym stanie nieba i wietrze wschodnio-południowym. Średnia temperatura dnia była 11,°, najwyższa 16,°, najniższa w nocy 7,°, C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 13. kwietnia: Przy wietrze wschodnio-południowym i średniej temperaturze dnia około 12°, niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne lecz niespokojne, pogodnie.

* **Jutro** we środę d. 14. kwietnia: św. Walerjana; — św. Tyta.

— **Jordanów** d. 12. kwietnia. Już blisko 1½ roku jest w ruchu transwersałka, a wszystkie drogi dojazdowe w naszym powiecie tj. myślenickim jeszcze nie wybudowane. Jesteśmy w tem nieszczęśliwem położeniu, że od dworca kolejowego rozdziela nas rzeka Skawa.

Gmina Jordanów, nie chcąc od kolei być odciętą i w nadziei, że droga dojazdowa wkrótce będzie wybudowaną, uprosiła przedsiębiorstwo budowy kolei o pozostawienie prowizorycznego drewnianego mostku na Skawie, skutkiem czego też

stacja Jordanów dla ruchu osobowego i towarowego została otwartą.

Mostek ten przy zmiłowaniu się Opatrzności nad nami dotąd służył dobrze, lecz widocznie było mu tego za długo, a może też chciał znaglić Radę powiatową, czy do kogo to w ogólności należy, do wybudowania drogi dojazdowej — dosyć że d. 31. marca wypowiedział służbę, woda uniosła 2 piloty, a trzeci podmuliła, wobec czego jeżdżenie po takowym jest niebezpieczne, bo połączone z karkołomną gimnastyką. Że zaś u nas nie mamy towarzystwa akrobatycznego, więc trudno, by się kto odważył na podobną jazdę.

Może ta uwaga poruszy sfery interesowane, by przecież raz zabrano się do budowy dróg dojazdowych w naszym powiecie, bo chociaż my tu pod Babią Górą mieszkamy, przecież pojmujemy do czego służy kolej i chcielibyśmy także z niej chociaż kiedy niekiedy korzystać.

— **Wesoły intendant**. Nowy intendant teatrów peszteńskich, hr. Stefan Kegłewich, potrafił sobie w przeciągu dwóch miesięcy zniechęcić publiczność, prasę i artystów. Zaczął on karjerę swoją od tego, że wydał obiad dla aktorek, nie zaprosiwszy ich mężów, wskutek czego nie stawiły się wcale artystki przyzwoitsze. Następnie urządził „bibkę“ dla baletniczek, poobrażał wszystkich aktorów i śpiewaków, pokłócił się z prasą, której odebrał karty wolnego wstępu, i zniechęcił publiczność niedbałym repertuarem. Miarka wesołego intendanta już się przebrała. Miejsce jego ma zająć ktoś inny.

— **Jubileusz**. W Berlinie obchodzono temi dniami jubileusz w Towarzystwie udziałowem Friester i Roaman sprzedaży 500.000ej maszyny do szycia.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd pow. w Dąbrowy, 30. kwietnia, 31. maja i 30. czerwca, realność l. 19, w Karsach, cena 1000 zł. Sąd pow. w Brodach, 19. maja, realność l. 649 tamże, cena 3601 zł.— Sąd krajowy we Lwowie, 12. maja, 30. czerwca i 10. sierpnia, realność l. 223³, i 223³/₄ A. we Lwowie, cena 43.000 zł. — Sąd pow. w Tyczynie, 30. maja, 22. czerwca i 3. sierpnia, realność l. 69 w Borku nowym, cena 550 zł. — Sąd pow. w Dolinie, 29. kwietnia, 27. maja i 2. lipca, realność l. 1 i 4 tamże, cena 3875 zł.

Konkursa. Posada adjunkta przy sądzie krajowym w Krakowie. Termin do 30. kwietnia r. b.

Trzy posady sekretarzów Rady przy sądzie krajowym we Lwowie, w VIII klasie rangi. Termin do 4. maja r. b.

Posady nauczycielskie w okręgu szkolnym Gródek: w Barze, Rokitnie, Rodatyczach, Wrocowie, Kołbajowicach, Michaleniczach, Nowosiółkach gościnnych, Milatynie, Podhajczykach, Pohorcach, Komarnie i w Chłopach; w okręgu szkolnym Kolbuszowskim: w Nisku, Wilczej woli, Ostrowach łuszowskich, Woli rusinowskiej, Kupnie, Stanach, Kolbuszowie dolnej, Pławie, Zarzeczu i w Romiżowie. Termin w Gródku do końca maja, w Kolbuszowy do 15. maja r. b.

Dziki i cywilizacja.

(Z rosyjskiego).

Pozwólcie mi opowiedzieć sobie słów parę o błogosławionych skutkach cywilizacji w Afryce:

Cywilizacja ta podeszła do chaty jednego z mehmedków afrykańskich i zastukała do drzwi.

— To ja cywilizacja! Otwórzcie w imieniu prawa!

— A czego to żądasz tutaj?

— Chcę cię ucywilizować!

— Cóż to u licha znaczy?

— No, chcę uczynić z ciebie ucywilizowanego człowieka. Przedewszystkiem chcę, abyś się przyodział przyzwoicie. Masz tu parę koszul, parę pantalonów, kamizelkę, surdut, cylinder i parę wełnianych rękawiczek!

— Czy oszalałeś? Przy sześćdziesięciu stopniach gorąca, toż to śmierć w takim garniturze!

— Głupstwo!... Jeżeli nawet umrzesz, to umrzesz porządnie, jak człowiek ucywilizowany. Ale powiedz, czem się ty trudnisz? Czy masz w ręku jakie rzemiosło?

— Mam trochę pola, co mi rodzi cztery razy do roku. Sieję, zbieram, jem, śpię — no i kwita!

— O nie — to tak być nie może! Albo musisz się zająć czemś stale, albo cię zapiszę jako włóczęgę.

— To otworzę kawiarnię, mam właśnie spory zapas kawy i cukru.

— Wybornie. A ile też, jak sądzisz, będziesz mógł zarabiać dziennie?

— Czy ja wiem? Może dziesięć złotych, może...

Cywilizacja mruczy pod nosem:

— Dziesięć złotych dziennie, to na miesiąc 300 czyli 3.600 na rok.

Potem powiada głośno:

— Wybornie — to będziesz mi płacił rocznie po 240 złotych.

— Tobie? A za co?

— No, podatek dochodowy. — O drobiazgi zaraz się umówimy.

— Jakto, jeszcze będę więcej płacić?

— Tak — ale to już głupstwo poprostu. Podatek przemysłowy — wszystkiego 40 złotych rocznie! Wywiesisz jakie godło porządne przecie?

— To chyba nie zaszkodzi.

— No, więc i za szyld zapłacisz. Dasz coś także za prawo wystawienia towarów w oknie...

— Ej, to wolę nie otwierać wcale kawiarni.

— Czy oszalałeś? — To tak ci tylko z początku markotno. A jakże się nazywasz? trzeba cię przecie do ksiąg zapisać.

— Mehmed.

— Mehmed?... To wy tu widzę wszyscy Mehmedy. Trzeba ci dać przezwisko jakieś. Ale jakie? Masz nos do mopsa podobny — no to będziesz „Mehmed psia morda“.

— Wolę „owcza morda“.

— Dobrze!... Dawaj 4 złote na opłatę stęplową. Dzieci masz?

— Siedmioro.

— Trzeba ich także zapisać.

— I także zapłacić za to?

— Nie, to się już bezpłatnie zrobi — tylko na każdej metryce potrzeba przykleić stępel za 2 złote. Rodziców masz?

— Ojciec umarł w tych dniach.

— A majątek jaki zostawił?

— Dziesięć woreczków kawy.

— To oddawaj mi zaraz jeden.

— Za co?

— No, podatek przecie spadkowy! Masz i tak okrutne szczęście! Gdyby to nie po ojcu, tylko po jakimś tam dalszym krewnym — tobyś musiał cztery razy tyle zapłacić.

— Prawda, że szczęście.

— Gdzie ojciec pochowany?

— Tu zaraz obok chaty.

— Nie można! Trzeba koniecznie na cmentarzu. Dawaj za to 40 złotych.

— Zkądże wezmę?

— To dawaj woreczki z kawą!

— Więc jakże kawiarnię otworzę?

— A to już sam sobie łam głowę o to — wybierz sobie inne zajęcie.

— Nic innego nie umiem.

— To najpierw zapłacisz karę, a potem do kozy pójdziesz.

— Do jakiej tam znowu kozy?

— Nie wiesz co to koza? — To takie miejsce, gdzie się będziesz uczył moralności, siedząc z różnymi łapserdakami.

— Moja ty cywilizacjo — zrób mi wielką tę łaskę i idź sobie do wszystkich djabłów.

Niestety! Cywilizacja sprowadziła ze sobą karabiny i armaty — i umie przy ich pomocy przemawiać bardzo przekonywająco!...

Teatr, literatura i muzyka.

(Stb.) **Teatr**. Po pierwszym występie p. Sembrich-Kochańskiej w „Łucji“ umieściliśmy referat zawodowego znawcy a po drugim występie, po wczorajszej „Traviacie,“ chcemy przedewszystkiem przytoczyć opinje recenzentów zagranicznych. I tak ceniony w Niemczech Karol Bank pisze: „Pani Sembrich z niewieloma dziś jeszcze czynnemi śpiewaczkami pierwszego rzędu dzieli najmożliwszą doskonałość techniki, a wyprzedza je pod względem młodzieńczo pełnej piękności głosu. A jest to piękność najrzadszego rodzaju, dzięki równej sile, błyszczącemu kolorytowi, objętości głosu, bogatej jego pełni i pieszczotliwości w tonach piersiowych i czarującej słodyczy w pianie. Śpiewaczka z równą doskonałością włada brawurowym śpiewem koloraturowym jak i skromną piosnką.“ W *Dresd. Anzeiyer* Ferd. Gleich powiada, że „ona nie tylko jest wirtuozką pierwszej rangi, ale nadto artystką o niezwykłej inteligencji. Śpiew jej zawsze rozgrzewa i zadawala wskutek wysokiej werwy nawet wśród najbardziej błyszczących fioritur. Jest tam namiętność i żar. Arje p. Kochańskiej z „Somnambuli“ Belliniego i „Łucji“ Donizettego nauczyły nas dopiero, jak ma być śpiewaną starowłoska muzyka.“ N. Feldau w *Odessauer Ztg.* unosi się równie w gorących dityrambach nad p. Sembrich-Kochańską; jest ona pełną gracji, powabu i skończoności artystycznej, a śpiew jej owiany harmonią czarowną. Wielka, nieśmiertelna arja z „Wesela Figara“ wypadła porywająco pięknie a polska pieśń ludowa była tak miłą, że nawet Bismark zapomniałby o swym antagonizmie do Polaków.“ O arji z „Figara“ powiada E. M. w *St. Petersburger Ztg.*, że „Mozart z pewnością nigdy jej nie słyszał w tak świetnej interpretacji.“ Ten sam E. M. pisze dalej: „Że Marcelina Sembrich tak śpiewa tę wspaniałą, klasyczną muzykę, a zarazem z takiem mistrzowstwem panuje nad repertoarzem nowożytnej opery i koncertu, ta okoliczność stawia ją wyżej aniżeli Patti i Luccę...“ Od tych hołdów, złożonych rękami powołanemi zagranicą, odbija dość rażąco, jak raz już napomknęliśmy, krytyka warszawska. W Krakowie natomiast p. Fr. Bylicki w *Czasie* z gorącem uznaniem wyraził się o głosie p. Kochańskiej a publiczność lwowska wczoraj frenetycznym oklaskiem bez końca dziękowała jej za „Trawiatę.“ Ta publiczność zna się na muzyce i śpiewie; umie ona zawsze odróżnić styl szlachetny od popisu brawurowego i po pierwszem zaraz tchnieniu odczuje, kogo ma przed sobą. Śpiew p. Kochańskiej to poezja, która z serca płynie do serca. Trylów i staccatów słowiczych nie bada słuchacz rozkołysany, nie potrzebuje też rozumieć, czy głos śpiewaczki sięga do trzy razy przekreślonego *f*, czy zawirował się do *des*, — tu wystarcza i rozstrzyga potęga wrażenia, która w całej dziedzinie sztuki bodai czy najgłówniejszym nie jest czynnikiem.

Każdy słuchacz do piosnki i do opery dorabia sobie sam tekst i libretto z duszy własnej, z życia własnego, i dlatego cywilizacja chrześciańska taksamo jak i pogańska zawsze ceniła wysoko spiew i muzykę, bo ta poezja tonów i dźwięków uszlachetnia człowieka. Dlatego też, jeżeli nas za łaską Boską nie rozgromi komuna, która obalała kolumnę wandomską w Paryżu, albo kramoła, która burzyła szkoły w Riazaniu, będziemy zawsze pieścić primadonny o fenomenalnym głosie, ale tylko pieścić — bo na kolana pada się li przed geniuszami, którzy ludzkość i narody porywają i szlachetnym zapałem duszy i nieśmiertelną pracą mózgu.

— Repertoar teatralny. Dziś dnia 13 b. m.: „Kean,“ komed. w 5 aktach Al. Dumas'a.

We środę 14. bm.: „Mąż z grzeczności“, komedja w 3 aktach pp. Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 15. bm. Trzeci i ostatni gościnny występ pani Marceliny Sembrich-Kochańskiej.

— Koncert p. Kochańskiej odbędzie się w niedzielę d. 18. b. m. w sali „Sokoła.“ Zamówione bilety rezerwuje księgarnia pp. Sejfartha i Czajkowskiego do czwartku, godz. 8 wieczorem.

— Dla „Lutni“ poświęcił zaszczytnie znany kompozytor p. Zygmunt Noskowski, dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego, najnowszy swój utwór „Suite de mazurkas op. 18.“

Jest to szereg mazurków ułożonych do słów Czesława Jankowskiego „Wędrowny grajek“ na chór mięszany z towarzyszeniem fortepianu na 4 ręce. Kompozycja ta wykonaną zostanie na najbliższym koncercie.

Dział ekonomiczny.

Spółka tkacka dla wyrobu kilimków w Tokach nad samą granicą rosyjską, między Zbarażem a Podwołoczyskami, ma powstać w najbliższym czasie.

Ostatnie notowania produktów z dnia 13. kwietnia b. r.

Lwów, pszenica 8·— do 9·20, żyto 6·— do 6·25, jęczmień 6·— do 8·—, owies 6·75—8·—, groch 6·— do 10·25, wyka 7·— do 8·—, rzepak —·— do —·—, lnianka—·—do —·—, konicz. czerw. 40·—do 51·—, konicz. biała 35·—52, konicz. szwedzka 30·—45.

Tarnopol, pszenica 8·— do 9·15, żyto 5·50 do 6·10, jęczmień 5·50 do 6·50, owies 6·35 do 6·60, groch 6·— do 10·—, wyka 6·— do 7·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 40·— do 50·—, koniczyna biała 38·— do 50·— koniczyna szwedzka —·— do ·—.

Podwołoczyska, pszenica 8.— do 9·—, żyto 5·30 do 6·—, jęczmień 5·40 do 6·25, owies 6·— do 6·25, groch 6·—do 11·—, wyka —·—do—·—, rzepak —·— do —·—, lnianka—·— do —·—, konicz. czerw. 40·— do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław, pszenica 8·— do 9·50, żyto 6·— do 6·50, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·50 do —·—, groch 6.— do 10·50, wyka 7·—do—·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 50·—, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 24·— do 24·50.

Usposobienie w handlu spokojne.

Telegramy targowe z dnia 12. kwietnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 23.62 do 23.87 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.39 zł. do 8.40 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m.; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —. m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 154.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 34.75 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.40 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.50, Hamburg loco 6.50, na kwiecień 6.40, na sierpień-grudzień 6.95; Antwerpia na kwiec. 16.³/₈; Nowy-York 7.¹/₂, Filadelfia 7.³/₈.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 12. kwietnia. Posiedzenie Izby poselskiej. W dalszym ciągu rozpraw nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości polemizuje p. Schönborn z Jacque'sem. Pyta, czy potrzeba reformy ustawodawstwa sądowniczego nie istniała już przed r. 1879. Na uwagę, że większość wobec tych reform dlatego tak się obojętnie zachowuje, że są one wyrobem niemieckiego ducha i w języku niemieckim są zredagowane, mowca odpowiada, że wszystkie projekta ustaw są w tak zwanym państwowym języku redagowane, a jednak nigdy przeciw temu nie podnoszono zarzutów. Jedyny może projekt ustawy, przeważnie z niemieckiego ducha powstały, t. j. co do spadków włościańskich, zwalczany jest ostro przez lewicę. Mowca uznaje nieprawdziwem twierdzenie, że przy obsadzaniu posad sądowych Niemcy bywają krzywdzeni.

P. Derschatta użala się na systematyczne prześladowanie urzędników przez Słowieńców w południowej Styrji i twierdzi, że w Styrji południowej wszyscy urzędnicy, z wyjątkiem kilku, umieją po słowieńsku; zarzuca ministrowi sprawiedliwości, iż postępuje, jakby był ministrem dla Słowian i że dlatego sądowi urzędnicy narodowości niemieckiej, nie mogą posuwać się na wyższe stopnie, podczas gdy zdolni sędziowie coraz więcej przez śmierć ubywają; wreszcie mówi o rzekomem słowianizowaniu i ostrzega przed tworzeniem jakiegoś nowego ustroju państwowego w państwie.

P. Pisko proponuje rezolucję, w której żąda, aby wszystkim krajowym zakładom hipotecznym, jakie w najbliższych trzech latach powstać mogą, przyznano, dla ułatwienia i potanienia kredytu hipotecznego, wszystkie te ulgi sądowe, jakie przyznano Bankowi hipotecznemu w Czechach.

P. Dubsky wnosi rezolucję z żądaniem, aby urzędy depozytowe obowiązane były kontrolować listy losowań papierów złożonych w depozytach, oraz aby gotówkę lokowały korzystnie.

Minister Prażak podnosi w sprawie zarzutu, jakoby nastąpiła stagnacja w reformie sądownictwa, że rząd obrał właściwą drogę. Nie spuszczając z oka większych ustaw, przedkładał także nowele, mające na celu naprawę obecnych ustaw. Za pomocą noweli do ustawy o akcjach dokona się najkonieczniejszych reform na tem polu, zanim nastąpi większa kodyfikacja. Przygotowuje się wiele innych ustaw, jak np. ustawa karna wojskowa, rozpoczęły się też narady nad kodyfikacją procedury cywilnej, opartej na postępowaniu ustnem.

Na odnośny zarzut p. Derschatty zaznacza minister, że nic niema przeciwko należeniu urzędników do towarzystw, które im nie przeszkadzają w wykonywaniu ich urzędowych czynności i zgodne są z ich stanowiskiem.

Minister odpiera stanowczo zarzut p. Derschatty, jakoby ministerstwo było stronniczem przy nominacjach sędziowskich, i wyraża żal, że poseł nie poinformował się co do prawdziwości przytoczonych dat. Przy nominacjach postępuje minister z całą sumiennością, dokładnością, troskliwością i uwzględnieniem odnośnych stosunków. Podniesione rekryminacje nie wzmocnią powagi stanu sędziowskiego. (Oklaski z prawicy.)

Hofrat Pichs udziela następnie wyjaśnień na podstawie dochodzeń komisji dyscyplinarnej w sprawie podniesionego w swoim czasie przez p. Kronawettera złego obchodzenia się z więźniem Brodym w Kartuzach. Z dochodzeń tych okazuje się, że Brody jest zupełnie zdrów zarówno na ciele, jak i pod względem umysłowym, nie był nigdy chorym, nigdy nie zasięgał porady lekarskiej i chwali sobie obchodzenie się z nim.

Mowca odpiera dalej, na podstawie dochodzeń ministerstwa spraw wewnętrznych, twierdzenie Kronawettera, że wyjątkowe zarządzenia dotkną także obywateli, dla których świętą jest cześć i nienaruszalność współobywateli. Kołom robotniczym, które dążą do reform socjalnych na drodze legalnej, pozostawioną zostanie zupełna swoboda korzystania z praw obywatelskich, a prawa konstytucyjne nie zostaną ograniczone.

Gdy zaś robotnicy zeszli z drogi legalnej, wystąpiono przeciwko nim nasamprzód ze środkami konstytucyjnemi, i dopiero, gdy te środki nie wystarczyły do skutecznego powstrzymania partji anarchistycznej, zmierzającej do gwałtownej zmiany stosunków, musiano celem ochrony praw wystąpić inaczej przeciwko osobom, które demonstracjami i czynami swemi dowiodły, że chcą działać wbrew ustawom.

Podczas stanu wyjątkowego w Wiedniu wydalono ogółem 407 osób, między temi 365 krajowców. Cyfra ta wskazuje, że rząd z przyznanej mu władzy policyjnej wtedy tylko czynił użytek, gdy chodziło o zapobieżenie zamachom na cześć, majątek i bezpieczeństwo osób poszczególnych albo całych klas społecznych. Przy rewizjach domowych postępowano zawsze z całą surowością, szanując przepisy. Nie dokonywano ich nigdy w nocy, ale zazwyczaj między 6. a 7. godz. zrana. Nigdy też nie wniesiono zażalenia, że kobiety i dzieci bywają z łóżek wyrzucane. Inkwizytów policyjnych w Wiedniu nie trzymano w areszcie śledczym nigdy dłużej ponad przepisany czas.

Pichs oświadcza, że wspomniany przez Kronawettera czeladnik bronzowniczy, Doclar, nie był wcale przez radcę policyjnego Frankla przesłuchiwany, dlatego też nie było możności wywabić zeń zeznania albo wymusić je na nim, że dalej Doclar niemógł poczynić żadnych relacyj i że ani on, ani jego zastępca nie mogli liczyć na rzekomo przez policję przyznaną bezkarność. Również nieprawdziwemi są wywody Kronawettera, wysnute z tego wypadku, jakoby którykolwiek urzędnik policyjny dla zadowolenia swej ambicji przedsiębrać mógł samowolnie rewizje albo wydalania.

Pichs wykazuje jaknajszczegółowiej bezzasadność wszystkich dalszych twierdzeń Kronawettera, a mianowicie, jakoby pewien cyzeler w Mistelbachu utracił robotę skutkiem wdania się policji, i jakoby starosta wpłynąć miał na odprawienie kilku tamtejszych robotników. Mowca konstatuje wreszcie, że władze postępują na zgromadzeniach ściśle wedle obowiązujących przepisów. (Oklaski.)

P. Vaszaty wykazuje, że w Czechach obecnie jeszcze nie wiele lepiej się dzieje, jak za czasów Herbsta, gdy Czesi wbrew prawu i słuszności uciskani byli. Minister-rodak (Prażak) zbyt mało jeszcze uczynił dla Czech.

Wniosek Scharschmida niczem innem nie jest, jak tylko odpisem rozporządzenia językowego. Naród czeski, który od 7 lat domaga się swych praw tylko, stoi ciągle jeszcze na tem samem stanowisku, jakie zajmował w r. 1879, co ztąd pochodzi, że jego reprezentanci za skromnie, za pokornie występowali ze swemi żądaniami.

P. Russ mówi o publicznem bezpieczeństwie w Czechach północnych i o ciągłem wietrzeniu zdrady w tamtych stronach. Oświadcza, że stworzone rozporządzeniem językowem położenie jest nie do zniesienia. Zarzuca rządowi, że podtrzymywaniem aspiracyj narodowych wywołał przeciwieństwa pomiędzy ludem czeskim i jego przewódzcami z jednej, a ludem niemieckim i jego przewódzcami z drugiej strony.

P. Zucker przypisuje sporom narodowościowym winę nieprodukcyjności w działalności ustawodawczej. Uzasadnia wyczerpująco prawo materjalne rozporządzenia językowego i krytykuje wniosek Plenera o oddzielenie niemieckich okręgów sądowych, który równie w małej mierze doprowadziłby do porozumienia, jak i wniosek językowy.

Mowca podnosi, że tak, jak Czesi uczą się po niemiecku, powinni także i Niemcy uczyć się po czesku. Obstawanie przy swej narodowości nic na tem nie straci. Mowca nie akceptuje oświadczenia mowcy z lewicy, jakoby spór narodowościowy rozwiązać się dał tylko krwią i żelazem, i przeciwstawia twierdzenie, że kwestja narodowościowa w Austrji nie dziś, to w najbliższej przyszłości przez prawo i ustawę zostanie rozwiązaną. (Żywe oklaski. Mowcy składają liczne gratulacje.)

Po faktycznych sprostowaniach Vosznjaka, Kronawettera, Szukljego, Derschatty i Jacquesa zabiera głos Lienbacher, jako sprawozdawca specjalny. Lienbacher nie uznaje konieczności, aby każdy urzędnik w Czechach musiał znać obydwa języki krajowe, dlatego, że każdy Czech w Czechach może wnosić pisma w języku czeskim. Prawa narodowościowe w Czechach powinny być lepiej zagwarantowane, niż w Tyrolu, gdzie niema żadnych sporów narodowych. Mowca broni trybunału najwyższego przeciwko zarzutom p. Vaszatego co do załatwiania spraw czeskich i sądzi, że parlamenty powinny więcej pracować nad nowelami, aniżeli nad wielkiemi kodeksami. Mowca wyraża w końcu życzenie, aby ustawa językowa przyszła do skutku, co lewica przyjmuje z wielkiem uznaniem.

Na tem przerwano rozprawę. Następne posiedzenie jutro.

Berlin d. 13. kwietnia. W Izbie panów toczyły się obrady nad przedłożeniem kościelnem. Referent przemawiał za wnioskami biskupa Koppa. Biskup, wyrażając podziękę za gotwość formalnego podjęcia sprawy, uznał przecież przedłożenie rządowe co do istoty swej za niedostateczne.

Ks. Bismark oświadczył, że rząd w całej tej sprawie nie zajął jeszcze ostatecznego stanowiska i zastrzega sobie, jakie wnioski przedłoży królowi. Ustawy majowe były ustawami wojowniczemi, a nie trwałemi instytucjami. Dla celów gorąco pożądanego pokoju, możnaby zrobić niejedno ustępstwo w dziedzinie wychowania i kształcenia duchownych. Rząd mógłby pójść jeszcze dalej, gdyby stanowisko duchowieństwa polskiego nie nakładało koniecznych ograniczeń. Jeśli polonizm przedsięwziętemi obecnie środkami zostanie poskromiony, będą mogły być poczynione dalsze ustępstwa w zakresie praw kościelnych. Na rewizję ustaw majowych może się rząd z łatwością zgodzić, gdyż sam jej sobie życzy. Przyjęcie teraźniejszego przedłożenia dałoby sposobność do dalszych rokowań.

Po mowach kilku jeszcze posłów zamknięto rozprawę jeneralną. Jutro nastąpi rozprawa szczegółowa.

Berlin d. 13. kwietnia. Dwudziestu ośmiu członków Izby panów sejmu pruskiego wniosło rezolucję w Izbie, oświadczającą ciągłą gotowość współdziałania przy dokonać się mającej rewizji ustaw majowych, jak daleko prawa państwowe pozwolą, celem przywrócenia przyjaźnych stosunków z kościołem katolickim i żądającą wniesienia w tym celu zmienionego projektu ustawy.

Sofia d. 13. kwietnia. Książę wystosował do W. wezyra notę, w której mówi, że utrzymując znane swe zastrzeżenie, wobec jednozgodnego orzeczenia mocarstw, ugina czoło przed aktem międzynarodowym. Odpowiedź na notę zbiorową mocarstw konstatuje, że rząd przyjął komunikat do wiadomości.

Sofia d. 13. kwietnia. Wedle przyrzeczenia Porty, redakcja firmanu nominacyjnego dla księcia bułgarskiego ma nastąpić w porozumieniu z księciem i rządem bułgarskim. Książę oświadczył w. wezyrowi gotowość natychmiastowego zamianowania delegatów do komisji delimitacyjnej, i mającej się zająć zmianą statutu. W. wezyr wynurzył księciu życzenia z powodu nowej a wysokiej godności, i uznanie sułtana za przyjęcie uchwał konferencyjnych. Zamianowanie komisarzy delimitacyjnych ma bezzwłocznie nastąpić. Co do utrzymania komisji statutowej zniesie się jeszcze Gadban-Effendi z rządem bułgarskim.

Londyn d. 13. kwietnia. Wielki podkomorzy Kenmere i wielki komisarz Cork podali się do dymisji. *Standard* donosi, że Gladstone zapowie dziś w Izbie gmin znaczne zmiany do bilu irlandzkiego.

Konstantynopol d. 13. kwietnia. Okólnik Porty uprasza mocarstwa o ponowne wywarcie nacisku w Atenach, ażeby Grecja rozbroiła się.

Przyjechali do Lwowa d. 13. kwietnia.

Hotel ŻORŻA: M. Komarnicki z Horpina, W. Tchórznicki z Pohorylec, R. Wojciechowski z Wielopola, O. Sala z Wysocka, L. Blumenthal z Frankfurtu.

Hotel ANGIELSKI. L. Kobylański z Snowidowa, A. Trzeciak z Rosji, L. Zaleski z Hołbucza.

Hotel EUROPEJSKI: M. Marynowski z Męciny, A. Udrycki z Mostek wielkich, J. Politzer z Wygody, dr. T. Krist z Brzeżan, M. Reder z Wiednia.

W teatrze hr. Skarbka.

We wtorek dnia 13. kwietnia 1886.

KEAN

komedja w pięciu aktach Aleksandra Dumasa.

Początek o godz. 7mej wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 13. kwietnia 1886
godzina 1 minut 47 popołudniu

Alpiny	26.75	Węg. akcje kred.	297.75
Anglo-Austrjackie	117.50	Unionbank	74.10
Kolej Kar. Ludw.	208.—	Nordbahn	238.—
Kolej Południowa	118.—	Kolej Alföld	192.75
Kolej p. Elżbiety	245.25	Kolej Lw.-Czern.	233.50
Węg. Nordostbahn	177.75	Wied. Commun.	123.80
Węg. Tabakast	67.—	Elbetal	157.75
Węg. cis. losy r.	124.—	Länderbank	115.60
Zł. renta węg. 4%	103.65	Bankverein	110.25
Rosyj. rubel papier.	1.24.75	Losy węgierskie	122.—
Galic. indemniz	104.75	Kredytowe	—.—

Usposobienie: bezochotne.

Wiedeń dnia 13. kwietnia 1886
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredytowe	295.10	Anglo-austrjackie	—.—
Kolej Kar. Ludw.	209.20	Kolej południowa	—.—
Unionbank	—.—	Napoleondor	10¹/₂
Rosyj. banknoty	1.24³/₄	Usposobienie: silne	

Berlin dnia 12. kwietnia 1886
godzina 5 minut 35 popoł.

Rosyjs. banknoty	202.—	Akcje kredytowe	478.50
Lombardy	195.—	Galicyjskie	85.—
Pożycz. wschod.	62.45	Austrj. banknoty	161.95

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 13. kwietnia 1886

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	208 —	211 —
„ Lwow.-Czern.-Jass. 200 zł. w. a.	232 50	236 —
Banku hypot. galicyjs. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galicyjs. 200 zł. w. a.	217 —	222 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego		
Towarz. kredyt. galic. 6 prc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ „ okres.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	92 75	93 75
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
„ hypotecz. galicyjs. 6 pr. w. a.	102 50	103 50
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5% „ wyl. 10% pr.	101 30	102 30
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Z. kred. włoś. [d. 6 pr.) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 „ 2½% „	— —	51 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyj. 5 % m. k.	104 40	105 40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99 25	100 25
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	95 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	25 —	27 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.84	5.94
Napoleondor	9.95	10. 5
Półimperjał rosyjski	10.27	10.37
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.23½	1.25½
100 marek niemieckich	61.35	62.15
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

---

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	*6.07	1. 8
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	*6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	8.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.33	*6.48	2.23	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.36	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Z Voralbergu. Lustenau. Wielmożny Paniel Niniejszem poświadczam, że kilka lat cier

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ

do **zapuszczania podłóg**

polecają

Hübner i Hanke

we Lwowie.

Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat

2194 1—8

Zarząd lasów w Nienadówce

poczta Sokołów przy Rzeszowie

sprzedaje

nasienie sosnowe po 1 zł. funt

nasienie świerkowe po 40 ct. funt.

2191 1—3

Majątek

na BUKOWINIE w bezpośredniej bliskości ze stacją Panka kolei Hliboka-Berhomet, 3 mile od Czerniowiec, obszaru 900 morg. kompleksu, między tym 140 morg. lasu sosnowego i 300 morg. lasu jodłowego i bukowego. jest z powodu stosunków familijnych natychmiast do sprzedania. Wiadomość udzieli pan adwokat dr. Albin Brillant w Czerniowcach.

2186 1—6

Ekspedytor pocztowy

za kaucją znajdzie umieszczenie od 1. maja przy urzędzie pocztowym w Chabówce. Oprócz całego utrzymania. miesięcznej płacy 20 złr. Zgłoszenia przyjmuje pocztmistrz w miejscu.

2163 1—3

Zastępstwo!

Pewna znana wiedeńska firma pasów skórzanych, życzy sobie powierzyć prowizyjne zastępstwo w miejscu i dla okolicy. Ubiegający się, którzy mają już inne artykuły fabryczne w zastępstwie, raczą wnieść oferty z powołaniem się na referencje pod cyfrą „TREIBRIEMEN“ do M. Dukes, Annoncen-Expedition, Schulerstrasse 8

1272 1—3

Ukończony prawnik

o skromnych wymaganiach, posiadający świadectwo z trzech z dobrym postępem odbytych egzaminów rządowych, szuka zajęcia w kancelarji notarjalnej lub adwokackiej w Galicji. Adres J. M. Brzeżany post. rest.

2183 1—3

Dla kościołów i cerkwi

z własnej fabryki

Świece kościelne

woskowe i stearynowe.

PASCHAŁY

białe i malowane po 2, 2½, 3, 4 i 5 kilo

jako też

KWIATY do świec

para od ct. 25 do zł. 1.80.

BUKIETY wazonowe

na ołtarz

para od zł. 3 do złr. 7.

poleca **najtaniej handel**

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie.

1812 3—4

Dla wygnańców z Prus.

Uwiadomienie.

Za każdą szklankę—¼ litra Pilznera którą szan. Publiczność skonsumuje w pierwszym tygodniu po otwarciu, w restauracji pod godłem „Pilzneńskie Źródło“ plac Marjacki l. 3, ofiaruję **jednego centa** na rzecz wygnańców z Prus.

Józef Rapoport

reprezentant pilzneńskiego browaru mieszczańskiego na Galicję i W. Księstwo Krakowskie

we Lwowie ul. Sobieskiego l. 22.

2174 3—6

Leśniczy

żonaty, były uczeń szkoły lasowej, posiadający państwowy egzamin i chlubne świadectwa z kilkunastoletniej praktyki w większych majątkach, poszukuje umieszczenia zaraz lub od 15. maja 1886. Łaskawe zlecenia pod adresem J. W. post. rest. Budzanów.

2157 2—4

Na święta Wielkanocne!

Farby na jaja (Pisanki)

bez trucizny

pakiecik wraz z opisem użycia we wszystkich kolorach po 3 i 6 ct., srebrna i złota po 10 ct.

(Pakiecik wystarcza do ufarbowania 15—20 jaj.) Za opłaconem przesłaniem należytości rozsyłamy sortymenty powyższych farb po ct. 80, 50 i 30 ct. — Odprzedającym opuszczamy znaczny rabat.

Glazurę bursztynową

do pociągania podłóg po zł. 1.20 kilo.

Masę do zapuszczania podłóg

po 1 złr. kilo polecają

Hübner i Hanke

we LWOWIE.

2123 2—8

2172 1—12

W dobrach Wybranówka

Folwark główny wraz z dobrami Bryńce cerkiewne zaraz do wydzierzawienia. Bliższa wiadomość u właściciela we Lwowie ul. Krasickich l. 12.

2171 1—2

Rada nadzorcza Spółki handlowo-rolniczej

w Stanisławowie

zarejestr. z ogr. poręką zaprasza Szanownych członków na

Zgromadzenie ogólne

które się odbędzie we **środę dnia 5. maja** b. r. o godz. 11. rano w lokalu stanisł. Rady powiatowej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1885.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z zamknięcia rachunków.
3. Wylosowanie i wybór 2 członków Rady nadzorczej.
4. Wnioski członków.

2189 1 3

Stanisławów 7. kwietnia 1886.

S. Brykczyński, prezes. *R. hr. Rozwadowski*, sekretarz.

KAROL BAYER

we LWOWIE, ul. KRAKOWSKA 11.

poleca zupełnie odosobniony

Magazyn Herbat chińskich i rosyjskich

po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwornego we Wiedniu.

Wyroby japońskie i chińskie z drzewa, papieru i porcelany.

Towary kolonialne, owoce południowe, delikatesy, sery, bryndzę.

Wszelkie wiktuały, świece, woskowe, stearynowe, parafinowe, mydło, krochmal, farbkę itp. Karty do grania.

Wina, rumy, koniaki, wódki, likiery, piwa i portery.

Pięknie urządzony salon do śniadań.

Wysyła KAWĘ wyborną w 5 kilowych woreczkach taniej jak z Tryestu. WINA węgierskie w beczkach wprost z Węgier.

Przy większym odbiorze opuszczam rabat

2161 2—10

Handel sukna

i towarów wełnianych modnych, pod firmą:

J. WALLACH i SYN

we LWOWIE, w Rynku pod l. 33.

Założony w roku 1841,

poleca na sezon wiosenny i letni, swój najobficiej zaopatrzony

skład materyj wełnianych

na męzkie również damskie i dziecinne ubrania, zacząwszy od gatunków najtańszych.

Materje płócienne na ubrania męzkie, również **drelichy liberyjne.**

Wysyłki pocztowe tak próbek, jakoteż materyj, na każde żądanie uskuteczniane zostają bezzwłocznie

2141 2—?

Skład wędlin

ADAM JAKUBOWSKI

Od lat czterdziestu kilku ciesząc się względami PT. Publiczności, poleca na zbliżające się święta swoje **wyroby wędlinarskie** jako to: **szynki, ozory, polędwicę, salami, kiełbasy** i tym podobne towary w zakres wyrobów wędlinarskich wchodzące.

2131 3—6

WE LWOWIE przy ulicy HALICKIEJ l. 12

Skład wędlin

Telegram.

5000 sztuk prawdziwych berneńskich czysto wełnianych

materji na ubrania męzkie

na wiosnę i lato

koloru czarnego, brunatnego, jasno popielatego, ciemno popielatego, drap, czekoladowego, niebieskiego, nakrapianego i we **wszystkich modnych kolorach i deseniach** po następujących zadziwiająco tanich cenach.

Każde ubranie kosztuje prima tylko . . zł 3.75

„ „ „ lepszej jakości . „ 4.75

z najlepszej wełny owczej . . . „ 6.25

Na okrywkę kosztuje materja

pierwszej jakości . . 3 złr. | lepszej jakości . 4 zł. 25 ct.

Materje są najmniej podwójnie warte i przydają się wybornie na płaszcze na deszcz męzkie i damskie, suknie sukienne i szlafroki.

Jako dowód ścisłej rzetelności oświadczam niniejszem publicznie, że każdemu zwrócę pieniądze, gdyby materja na ubranie nie odpowiadała. Może zatem każdy zamawiać bez ryzyko.

Wysyłka za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem i zlecenia należy stosować do firmy przez c. k. sąd handlowy protokołowanej. 1415 1 6

F. H. RABINOWICZ,

Schafwollwaaren-Manufactur we WIEDNIU, Hintere Zollamtsstrasse 9.

Uznany jako najlepszy i najwyborniejszy produkt, premiowany na wszystkich wystawach srebrnym medalem, zaleca się

prawdziwe indigo olejne czernidło

z c. k. uprz. fabryki

Jana Pargera we Wiedniu, I. Schulerstrasse 7.

nadające łatwo pyszny połysk czarny, nieścierający się, a przytem konserwuje przyszwy z powodu zawartości tłuszczu w wielkiej ilości. Dalej poleca ta fabryka swój wyborny

londyński lakier salonowy na buty

w flaszkach w 5 wielkościach,

najlepszy czarny lakier na skóry i szory końskie,

nader trwały

LAKIER GLAZUROWY do zapuszczania podłóg

w stągwiach kamiennych po ½ kilo i najlepszą

żółtą londyńską i czarną moskiewską

MAŚĆ DO KONSERWOWANIA SKÓR,

czyniącą skórę miękką i gibką.

1197 1—12

Mączkę kościaną

preparowaną kwasem siarkowym, poleca pod zasiewy wiosenne a szczególnie jako wiosenny pognój pogłówny na oziminę

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Juljana Wanga we Lwowie

Kantor: ul. Sykstuska l. 8.

2169 2—8

Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu.

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. Wilhelm Wagner. członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadania włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi swoją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. KINSKY.

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że wskutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad d. 18. sierpnia 1879. MARJA ZAREMBOWA.

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. ANDRASSY.

Do nabycia we flakonach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością.

1192 3—?

Ces. król. uprzyw.

Towarzystwo kolei Lwowsko-Czern.-Jasskiej

Podpisana rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

XXVII (zwyczajne)

WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie

w piątek dnia 30. kwietnia 1886

o godz. 10. przed połud. w sali budynku Towarzystwa inżynierów i architektów

we Wiedniu (Eschenbachgasse Nr. 9.)

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie rady zawiadowczej.
2. Sprawozdanie dotyczące ruchu na liniach austrjackich i rumuńskich w r. 1885.
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego dotyczące rachunków ruchu i zamknięcia rachunków za rok 1885.
4. Wniosek rady zawiadowczej względem zużytkowania czystego dochodu.
5. Wybór wydziału rewizyjnego.
6. Wybory do rady zawiadowczej.

Akcjonarjusze, którzy na walnem zgromadzeniu obecnymi być chcą, lub prawo głosowania w miarę statutów wykonać zamierzają, **winni przepisaną ilość akcyj najdalej do 22. kwietnia 1886** złożyć

we **Wiedniu** w centralnej kasie Towarzystwa [I. Elisabethstrasse 9), w banku anglo-austrjaskim, lub w c. k. uprz. austr. Banku krajów koronnych,

we **Lwowie** w zbiorowej kasie Towarzystwa, galicyjskim akcyjnym banku hipotecznym, względnie w filjach tegoż w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu.**

w **Berlinie** w berlińskiem towarzystwie handlowem,

w **Londynie** w banku Anglo-Austrian, wreszcie

w **Bukareszcie** w Banque Nationale de Roumanie

i dołączyć podwójnie sporządzoną konsygnację na blankietach, które w tym celu przy wymienionych kasach bezpłatnie wydawane będą, gdzie wraz z potwierdzeniem, równocześnie i karty legitymacyjne na walne zgromadzenie otrzymać można.

W razie zastępstwa należy na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone pełnomocnictwo własnoręcznie podpisać.

Wiedeń, dnia 1. kwietnia 1886.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony.) 2188 1—1

Tutki cygaretowe

od 1 zł. do 1 zł. 40 ct. z najświeższego papieru za 1000 sztuk Dorobantul't Cartouches i La Rose Ananas Abadie, Hublon wyrobu

Braunsteina w Paryżu

są w 6 gatunkach do nabycia

w fabryce tutek

Katarzyny Ptaszyńskiej

we Lwowie, ul. Krakowska liczba 5. I. piętro w podwórzu.

2185 1—1

Ważne dla właścicieli.

Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że bardzo doniosłe wynalazki, które w wielu krajach są zaprowadzone z największą korzyścią, podejmuję się wprowadzić w życie **we Lwowie.** Mianowicie: **studnie wiercone,** tudzież cembrowane żelazne, hermetycznie zamknięte w każdej głębokości tak doskonale, że woda zaskórna nie wchodzi; dalej ustawiam pompy do studzien cembrowanych i do **piwnic** po najtańszych cenach. **Urządza wodociągi** domowe, klozety zamykające hermetycznie wyziewy i przeciągi kanałowe, w końcu windy dla wyciągania drzewa i wody na 3 piętra.

Z poważaniem

S. TREMSKI,

ulica Słoneczna, l. 21, we Lwowie.

2137 2—4

Paweł Brüggemann & Co.

FABRYKA

kołeczków drewnianych

w Habelschwerdt na Szląsku.

Ceny i karty wzorów gratis i franco.

1350 3 ?

Wózki normalne

dla pomniejszych c. k. urzędów pocztowych, na deskach tarantasowych i bez desek, ma na składzie warsztat stelmasko-kowalski **P. Łabowskiego w Mikołajowie,** stacja kolei państwowej **Mikołajów-Drohowyże.**

Bliższe wyjaśnienia co do ceny bardzo umiarkowanej i warunków nabycia daje p. Łabowski p. Mikołajów.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1617 5—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i p. Wewiórskiego dawniej Nahlika.

C. k. uprz. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

kupuje i sprzedaje

wszystkie

papiery wartościowe

i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.

1834 25—48

Mydło Resolvir

wynalezione i wyrabiane przez

Franc. Pichlera

c. k. starszego weterynarza w c. k. austr. węg. armii, przydające się szczególnie na wszelkie zewnętrzne defekta u

koni i bydła.

Powtórnie odznaczone zaszczytnemi świadectwami dziękczynnemi i uznania przez weterynarzy, towarzystwa gospodarskie, zakłady i licznych właścicieli dóbr.

Do nabycia we LWOWIE w apt. Zygm. RUCKERA. W Brodach apt. Redera.

1556 2—20

Magazyn

towarów modnych męzkich

Braci Langnerów

we Lwowie ul. Halicka 16.

poleca po cenach fabrycznych:

KOSZULE gładkie, białe

po zł. 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3

Kalesony domowej roboty

po złr. 1.20, 1.30, 1.40, 1.50 i 1.60,

Chustki do nosa, skarpetki,

Kołnierzyki, *manszety*,

KRAWATKI,

KAFTANIKI i spodnie trykotowe.

KAMASZE filcowe

po zł. 1.20 i 2.20.

KALOSZE.

3337 2—?

„Pilzneńskie Źródło“

plac Marjacki l. 3. wchód przez sień.

Jedyny we Lwowie lokal

w którym się sprzedaje

prawdziwe Piwo Pilzneńskie

Browaru mieszczańskiego

poleca się względom Szan. Publiczności

Kuchnia smaczna. Wina doborowe. Ceny skromne.

Telefon dla użytku Szan. gości. 2174 5—?

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną PT. Publiczność, iż z dniem 1. kwietnia br. otworzyłem

we Lwowie przy ul Hetmańskiej l 6.

wyłączny skład WIN

austrjackich, węgierskich, francuskich, reńskich, hiszpańskich itp. **rumu, koniaku, porteru angielskiego i**

Herbaty chińsko-rosyjskiej

które to artykuły w jak najcelniejszej jakości po nader umiarkowanych cenach sprzedaję.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam natychmiast nie wliczając kosztu opakowania. Na żądanie wysyłam cenniki franco. 2158 2—3

Z uszanowaniem

Krzysztof Krzysztofowicz.

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Że wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny, ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

Cena 1 flakon Ekstraktu orzechowego po zł. 1.50 i 3 zł.
1 słoik Pomady orzechowej po zł 1 i 2 złr.
1 flakon Olejku orzechowego po złr. 1 i 2 złr.

Składy we LWOWIE u Zygm. Ruckera aptekarza i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów. 2069 5—20

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

Hunyadi János

analizowana przez **Liebiga, Bunsena, Frezeninsa,** tudzież jako wypróbowana i wyśmienita ceniona przez znakomitości medycyny, a to: **Bambergera, Koranyi, Lornisera, Mollenhotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekauera Kosinskiego, Chałubinskiego Szokalskiego, Hugenbergera, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga i innych** zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorzkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 2109 1—30

„Saxlehnera naturalnej wody gorzkiej“

ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: **Andreas Saxlehner w Budapeszcie.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“